



SŁOWO POLSKIE

Rok VI. Nr 89 (1585).
Wydanie A

Niedziela, dnia 1 kwietnia 1951 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

Tysiącami ton
wydobytego węgla
odpowiadają
górnicy wałbrzyscy
na apel Metalowców
z Pruszkowa

W odpowiedzi na apel Metalowców z Pruszkowa do Podstawowych Organizacji Partyjnych i Rad Zakładowych Wałbrzyskich Zakładów Pracy, napływają bez przerwy meldunki o zobowiązaniach podjętych przez robotników Zagłębia Wałbrzyskiego.

Spośród dziesiątek zobowiązań zgłoszonych indywidualnie i zespołowo przez górników kop. „Bolesław Chrobry” na pierwszy plan wybija się deklaracja Brygady ścia nowej Kazimierza Klinowskiego. Zespół ten postanowił zwiększyć swe codzienne wydobywanie z 300 na 330 wózków węgla. Inne brygady podniosą wydajność pracy w granicach od 10 do 20 proc.

Poważne zobowiązania zgłosili kombajnery — ZMP-owcy Kozłowski i Kamiński, obsługujący pierwszy w Zagłębiu Wałbrzyskim kombajn węglowy typu „Donbas”.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, powiedział ob. Kozłowski — czym jest walcenie o pokój i wykonanie zadań Planu 6-letniego każda kopalnia. Dlatego właśnie postanowiliśmy tak obsługiwać maszynę, by codziennie można było wykonać pracę długości 90 m.

Udowodnimy, że wysiłek człowieka i doskonały sprzęt radziecki mogą dokonać tego, o czym jeszcze przed rokiem nikomu z nas się nie śniło.

Zwiększeniem wydobywania węgla uczczą dzień 1-go Maja pozostałe kopalnie wałbrzyskie. Z kopalni „Victoria” zaloga szybu „Witold” zobowiązała się wypełnić miesięczny plan wydobywania w 110 proc., a dziesiąty brygad z SPP-owska Jana Czaji, Bronisława Walosza, Jaworskiego i Króla na czele, zwiększą wydajność pracy od 5 do 20 proc.

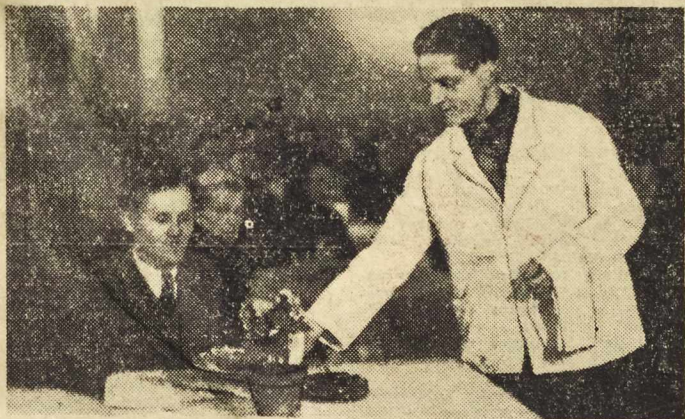
Nie mniejsze zobowiązania zadeklarowali górnicy kopalni „Mieszko” i „Maurice Thoreza”. W obydwóch kopalniach kilkadziesiąt brygad zespołowych (ścianowych i chodnikowych), postanowiło podnieść wydajność pracy od 5 do 17 proc.

Na szczególne wyróżnienie zasługują deklaracje brygad młodzieżowych Kazimierza Szulca (Thorez) i Stefana Michalskiego (Mieszko). Pierwszy z wymienionych zespołów wykona normę w 160 proc., następny w 200 proc., przy czym ZMP-owcy Szulca do 20 grudnia br. wykonają normę 3-ich lat Planu 6-letniego. (Kl)

Jak wykazują dotychczasowe wyniki Plebiscytowego Konkursu „Słowa” urzędząca go wespół z wrocławską dyrekcją Kolejowych Zakładów Gastronomicznych, czytelnicy na si nazywa najprzejmniejszego kelnera i najprzejmniejszej bufetowej obdarza Adama Lepka i Helenę Zabek, pracowników lokalu KZG na stacji Wrocław - Główny.

Na zdjęciach, wyróżnieni pracownicy podczas wypełniania swoich obowiązków. Ze zdjęć widzimy, iż lokale KZG cieszą się dużą popularnością.

(Fot. A. Czelný)



Chcesz wygrać
radiodbiornik?

wę udział
w Plebiscyrowym
„Konkursie Słowa”

na najprzejmniejszego pracownika i najlepiej prowadzony zakład
Kolejowych Zakładów
Gastronomicznych

NIECH NIE ZABRAKNIĘ ani jednego głosu polskiego w wielkim plebiscycie pokoju

MANIFEST PKOP do narodu polskiego

POLSKI Komitet Obrótców Pokoju na plenarnym posiedzeniu, które odbyło się w dn. 31 marca br., uchwalił manifest do narodu polskiego.

Manifest przypomina, że sześć lat dopiero minęło, gdy bohaterka Armia Radziecka zdruzgotowała potęgę hitlerowską i wróciła wolność ujarzmiłemu narodowi. W ciągu tych sześciu lat naród polski zdołał odzyskać swój kraj ze zniszczeń wojennych, a dziś pochłonięty jest ogromem zadań Planu 6-letniego, którego wykonanie przyniesie rozkwit naszej ojczyzny.

Pokój i praca — tym żyje i pragnie żyć naród polski.

Ale — czytamy dalej w manifeste — działają na świecie ciemne siły, wrogię pokojowej pracy narodów, dążące do rozpetania nowej rzezi światowej.

„Spadkobiercy Hitlera, amerykańscy najezdźcy i podżegacze wojen-

ni — równie jak on żądni grabieży i zaboru, napadając na Koreę już rozpetali swe okrutne dzieło rozpalenia nowej pożogi wojennej, by móc urzeczywistnić swe zbrodnicze plany w Europie, powzięli potworny zamysł wskrzeszenia hitlerowskiego „Wehrmachtu”.

NA sam dźwięk tego słowa — czytamy dalej w manifeste — burzy się krew i zaciskają pięści każdego Polaka, gniew ogarnia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nienawisć wzbiera w sercach, które nie zapomniały grozy sprzed lat sześciu”.

Trzeba ten gniew przekuć w walkę w obronie pokoju wespół z wszystkimi ludźmi milijonami wolności. Niech wśród rozlegających się potężnych protestów narodów Europy — obrońców pokoju we Francji i Czechosłowacji i Belgii, w Anglii i w Niemczech zabrzmie równie stanowcze nasze wołanie:

Nie pozwolimy!
Nie pozwolimy odbudować Wehrmachtu.

Nie pozwolimy uzbroić na nowo morderców naszych matek, żon i dzieci, nie pozwolimy uzbroić katów naszego narodu.

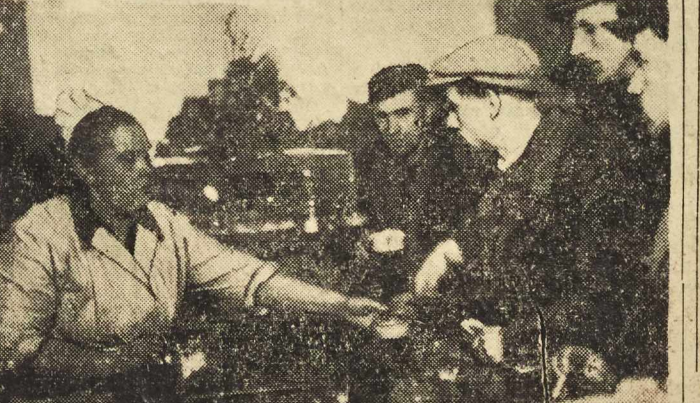
W obecności Marszałka Rokossowskiego rozpoczął obrady zjazd lekarzy WP

W dniu 31 marca br. rozpoczął się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd naukowy lekarzy Wojska Polskiego. Zjazd ma na celu podsumowanie dotychczasowych osiągnięć leczenia wojskowego oraz wytyczenie dróg rozwojowych dla jego działalności praktycznej i naukowej.

Na uroczyste rozpoczęcie obrad przybył wityny przez zebranych burzą oklasków i serdecznymi okrzykami, Marszałek Polski, Minister Obrony Narodowej — Konstanty Rokossowski.

Serdeczną owacją na cześć ZSRR — przyjeźli zebrani przybyli na obrady 5-osobową delegację służby zdrowia Armii Radzieckiej z prof. gen.-majora Pospielowem na czele.

NAZWISKA
150 DZIAŁACZY POSTĘPO-
WYCH
PRZEKAZAŁA GESTAPO
GRUPA POPIELA
(Patrz sprawozdanie z procesu
na str. 2-giej).



burzycieli naszej stolicy, naszych robotników, chłopów, pisarzy, artystów, nauczycieli, matek, do wszystkich Polaków i Polek, aby pomni na słowa wielkiego Chorażo go Pokoju Światowego Józefa Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca”.

— uczynili wszystko co jest w ich mocy, aby zwyciężył światowy front obrońców pokoju.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Cały naród polski jednoczy się wokół uchwał Światowej Rady Pokoju Obrady plenum PKOP w Warszawie

W dniu 31. III. br. obradowało w stolicy, w sali Rady Państwa, rozszerzone plenum Polskiego Komitetu Obrótców Pokoju.

W przedmowa obrad zajęli miejsca wybitni przedstawiciele pracy, przemysłu i rolnictwa, naukowcy, literaci, księża oraz przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych.

Obrady zagał wiceprzewodniczący PKOP, Stefan Ignar, a następnie Jerzy Putrament, wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrótców Pokoju, wygłosił obszerny referat.

(Streszczenie referatu podamy w numerze jutrzejszym).

W dyskusji nad referatem zabierali głos liczni mówcy.

Wszyscy oni podkreślali, że najszerze rzesze społeczeństwa, które reprezentują, walczą o realizację wielkich zadań Planu 6-letniego w zwartym ogarniającym wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, Frontie Narodowym.

Księża i działacze katolicki wyrażali ubolewanie z powodu wrogię interesom każdego Polaka polityki Watykanu.

W czasie dyskusji przybyła na sale obrad, entuzjastycznie powitana, bohaterka bojownicza francuskiego ruchu obrońców pokoju Raymonde Dien.

Dyskusję podsumował członek Światowej Rady Pokoju red. Ostap Dłuski.

Następnie plenum uchwaliło manifest do narodu polskiego. Hymnem narodowym i pieśnią „Naprzód młodzieży świata” zakończono obrady rozszerzonego plenarnego posiedzenia Polskiego Komitetu Obrótców Pokoju.

Wielka manifestacja przyjaźni niemiecko-polskiej we Frankfurcie nad Odrą

W ramach miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej odbyła się we Frankfurcie nad Odrą wielka manifestacja.

Uczestniczyli w niej minister spraw zagranicznych NRD Georg Dertinger, przedstawiciele polskiej misji dyplomatycznej w NRD oraz delegacja murarzy warszawskich.

„Podpiszemy apel Światowej Rady Pokoju” -- oto hasło które obiega cały świat

Przed rozpoczęciem kampanii zbierania podpisów pod apelem berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju, w wielu krajach odbywają się zebrania i wiece, na których bojownicy o pokój omawiają doniosłe znaczenie tego apelu, domagającego się zawarcia przez wielkie mocarstwa paktu pokoju.

Czechosłowacja

Odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Czechosłowackiego Komitetu Obrótców Pokoju. Po wysłuchaniu referatów na temat prac i uchwał Światowej Rady Pokoju, oraz Europejskiej Konferencji Robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec, powzięli jednogłośnie uchwałę połączenia przygotowań do akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju z kampanią protestacyjną przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Włochy

Wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju i przewodniczący Włoskiego Komitetu Obrótców Pokoju — Pietro Nienni zaproponował, aby komitet uchwalił apel w sprawie zorganizowania masowej kampanii zbierania podpisów pod petycjami wyzywającymi 5 wielkich mocarstw, do zawarcia paktu pokoju. Wniosek Pietro Nenniego został jednogłośnie uchwalony przez członków komitetu.

NRD

Na plenarnym posiedzeniu berlińskiego Komitetu Obrótców Pokoju omówiono zadania stojące przed bojownikami o pokój w związku z uchwałą Światowej Rady Pokoju.

Zaciekle walki w Korei Barbarzyństwa lotników USA

Phenian 1. 4.

Ogłoszony w dniu 31 marca w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej, podaje, że oddziały Armii Ludowej i ochotnicy chińscy prowadzą nadal na wszystkich frontach zaciekle walki, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Lotnictwo amerykańskie ponownie barbarzyńsko bombardowało Phenian. Naloty trwały cały dzień. Mac Arthur wydał rozkaz, że nawet szkielety dawnych domów mieszkalnych, które pozostały po poprzednich bombardowaniach, na leży zrównać z ziemią. W wyniku ostatniego bombardowania zginęło od bomb setki kobiet, starców i dzieci.

Dziś 6 stron

Raymonde Dien zwiedza Warszawę



W PIĄTEK, w pierwszym dniu swego pobytu w Polsce, Raymonde Dien — bohaterka bojownicza francuskiego ruchu obrońców pokoju — zwiedziła w towarzystwie przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP stolicę.

Raymonde Dien żywo interesowała się postępiami w odbudowie Warszawy.

Wieczór autorski literatów wrocławskich w ramach Dni TWP

NA sobotnim wieczorze autorskim literatów wrocławskich publiczność wypełniła aulę Politechniki dosłownie po brzegi.

W wieczorze, zorganizowanym w ramach Dni Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, wzięli udział: Wojciech Żukrowski, Jan Pierzchała, Stefan Łoś i krytyk literacki Tadeusz Lutogiewski.

Lutogiewski w prelekcji wprowadzającej podkreślił, że TWP podczas krótkiej swej działalności, przez 1400 odczytów popularnonaukowych i 200 audycji, zorganizowało również 140 wieczorów literackich. Wieczory te stały się jednym z ogniw w walce o nową literaturę, i poważnym wkładem literatów do ogólnego frontu walki o pokój.

Jan Pierzchała — laureat nagrody literackiej Wrocławia — odczytał kilka wierszy, z których zwłaszcza jeden („Księżyc”) był gorąco oklaskiwany. Następnie autor odczytał rozdział ze znajdującej się obecnie w druku powieści „Droga w górę”.

Stefan Łoś w ciekawej pogawędce mówił o książce, która pisze wspólnie grono młodych utalentowanych obłopców, o „Książce”, której tytuł ma brzmieć „Fabryka marzeń”. O chłopce tych pisać znówu książkę Stefan Łoś.

Fragmety nowej książki Wojciecha Żukrowskiego „Madre Ziola” wzbudziły największe zainteresowanie. Jakkolwiek trudno z kilku-kilku kartek sądzić o całości dzieła, można jednak w ich treści dostrzec zarysowujący się przełom w twórczości pisarza, przełom zapowiadający włączenie się autora „Madrých Ziól” w dzieło budowy socjalizmu w Polsce.

Wieczór przyniósł duży sukces zarówno organizatorom, jak i literatom. Można też powiedzieć, że spełnił on poważne zadanie popularyzacji literatury.

Jak chcesz spędzić niedzielę?

Wojewódzka Rada Turystyki i Wypoczynku Świątecznego, oraz PBP „Orbis” opracowały plan niedzielnych wycieczek na całe niemal lato.

„Słowo Polskie” pragnąc by w planie tym znalazły się również postulaty czytelników organizuje

nowy konkurs
tym razem na najlepszy projekt jednodniowej, bliższej lub dalszej wycieczki. Dla autorów wyróżniających się prac przygotowaliśmy wiele

cennych nagród

Szczegóły podamy do wiadomości w numerze jutrzejszym.

W świetle dnia

Za judaszowe srebrniki

Członkowie nielegalnego, popolewskiego „Stronnictwa Pracy”, którzy staneli przed sądem w Warszawie jako oskarżeni o dywersję polityczną i uprawianie szpiegostwa na rzecz mocarstw imperialistycznych, stanowią galerię rutynowanych zdrajców, którzy już z niejednego pieca chleb jedli.

Antczak — to weteran rozbijackiej grupy w ruchu robotniczym, przedwojenny organizator „złotych” związków zawodowych, które ułatwiały kapitalistom stosowanie wyższu klasy robotniczej.

Kwasiborski — zastępca Popieła — w okresie okupacji trudnił się walką z niepodległościowymi organizacjami lewicowymi i denuncjował do Gestapo członków postępowych organizacji podziemnych, otrzymując za tę robotę z Londynu po 10 tys. dolarów miesięcznie dla rozdziału między swoich kompanów.

Bukowski — syn wielkiego fabrykanta, składał w latach okupacji hitlerowskiej, wraz z hr. Roniklerem, memorjały do gubernatora Franka, w których ofiarowywał swoją współpracę w prowadzeniu propagandy antyradzieckiej. Po wojnie szybko włączył się z agentem hitlerowskim, a później agentem anglosaskim — Doboszyński i poszedł na służbę obcego wywiadu.

Wspólna cechą całej tej galerii zdrajców z obozu polskiej reakcji była gotowość służenia wszystkim kolejnym wrogom ludu polskiego — sanacji i kapitalistom, hitlerowcom i imperialistycznym podżegaczom wojennym spod znaku Achezona i Adenauera.

Oczywiście, zdrada ich nie była bezinteresowna. To prawda, że palali oni nienawiścią do „Judzi nieinteligentnych” — jak Antczak określił pogardliwie robotników, lecz również prawdą jest, że za usługi oddawane obcym wywiadom pobierali oni sumy w wysokości w dolarach, które ukrywali skrytce w różnych „lewych” i „tajnych” kasach, skąd dzielono te sumy odpowiednio do szpiegowskich zasług.

Na ławie oskarżonych uszereżowali zdrajców, których główny szef, Popieł, uciekł za granicę, gdzie dalej współpracuje z hitlerowcami, „ofiarowując” im nasze ziemie zachodnie. Jego współpracownicy w kraju zostali unieszkodliwieni, znaleźli się poza nawiasem społeczeństwa, zjednoczonego w walce o pokój i socjalizm.

Ludy krajów Ameryki Łacińskiej protestują przeciwko konferencji waszyngtońskiej

Nowy Jork 1. 4.

O tym w jakiej zależności i w jak coraz bardziej dławiącym uścisku macek Wall Street'u znajdują się rządy krajów Ameryki Łacińskiej, świadczy fakt, że delegaci tych rządów na konferencję panamerykańską w Waszyngtonie — to najgorliwsi agenci imperializmu amerykańskiego i giełdy nowojorskiej.

Tak np. na czele delegacji brazylijskiej stoi minister spraw zagranicznych Neves de Fontoura przedstawiciel amerykańskiego trustu naftowego „Standard Oil Company”, należącego do Rockefellera. W skład delegacji brazylijskiej wchodzi np. Valentino Bousas, który jest także agentem Stanów Zjednoczonych w Brazylii. Przez jakiś czas stał on na czele firmy, która sprzedawała Stanom Zjednoczonym uran i inne surowce atomowe po dwa cruzero za kg podczas, gdy na rynku światowym cena tych surowców wynosiła ok. 2 tys. cruzero za kilogram. Za te „usługi” okazane monopolom amerykańskim Bousas miał otrzymać pakiet akcji wartości 8 milionów cruzero.

Dziennik argentyński „La Nación” donosi, że w dniu otwarcia konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów Ameryki Łacińskiej i USA w Waszyngtonie, obrotów pokoju w Argentynie zorganizowali szereg demonstracji protestacyjnych przeciwko tej konferencji. W Buenos Aires członkinie Związku Młodych Patriotek Argentyny spaliły uroczyste na placu kukieł, symbolizując imperializm amerykański, owinięta w sztandar USA. W wielu miastach argentyńskich rozdawane były ulotki z protestem przeciwko konferencji waszyngtońskiej.

W czasie okupacji — współpraca z Gestapo Po wyzwoleniu — szpiegostwo i dywersja Hańba i zdrada

znaczyły zbrodniczą działalność kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy

W czwartym dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków, których zeznania odsłoniły dalsze kulisy zbrodniczej współpracy działaczy popolewskich z hitlerowskim okupantem oraz szczegóły ich zdraździeckiej dywersyjnej roli po wyzwoleniu kraju.

Św. Kazimierz Bartniczek, który był aktywnym wydziałem bezpieczeństwa delegatury rządu londyńskiego, podległej osk. Kwasiborskiemu, zeznaje, że wydział bezpieczeństwa na szeroką skalę rozpracowywał działaczy niepodległościowych. W kartotece wydziału były zbierane szczególnie dane, dotyczące członków PPR i Gwardii Ludowej. Przesyłane do „departamentu spraw wewnętrznych” i władz wojskowych sprawozdania wydziału bezpieczeństwa obejmowały dane o działalności i rozwoju ruchu niepodległościowego PPR i akcjach Gwardii Ludowej. Sprawozdania te były podpisywane przez „Niemire”.

Świadek Jan Zborowski, w czasie okupacji szef informacji politycznej delegatury rządu londyńskiego zeznaje, że Stronnictwo Pracy posiadało swego przedstawiciela Urbańskiego w t. zw. Komitecie antykomunistycznym, którego zadaniem było opracowywanie metod walki z lewicą.

„Na tym odcinku — mówi świadek — działano poprzez propagandę, a także przez walkę czynną, która wyrażała się w „rozpracowywaniu” działaczy PPR, Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej, oraz w prze kazywaniu tych informacji okupantowi — Gestapo warszawskiemu, w celu likwidowania tych działaczy. Likwidowano ich również we własnym zakresie przez organa wykonawcze delegatury oraz organizacje, będące w kontakcie z delegaturą.

Kontakt z niemieckimi organami policyjnymi utrzymywał z ramienia delegatury Eugeniusz Giterman (członek Stronnictwa Pracy). Kontakt ten uzyskał on za pośrednictwem Skosowskiego, agenta Gestapo warszawskiego, który skontaktował Gitermana z kapitanem Spilkerem, oficerem Gestapo warszawskiego do spraw walki z podziemiem.

Giterman w rozmowach ze świadkiem podkreślał, że kontakt z Gestapo nawiązany został dla „rozpracowywania i likwidowania” działaczy lewicy w jak najszerszej skali.

„W tym okresie — zeznaje Zborowski — Giterman przekazał do Gestapo warszawskiego spis zawierający około 100 nazwisk działaczy lewicowych, a w marcu, 1944 r. druga lista, zawierająca około 50 nazwisk. Listy te, złożone kpt. Spilkerem, zawierały również adresy tych działaczy”.

Zborowski scharakteryzował następnie działalność t. zw. walki cywilnej, gdzie członek Stronnictwa Pracy — Jerzy Braun pełnił funkcję zastępcy kierownika, którym był Korboński.

„Walka cywilna” również zajmowała się „rozpracowywaniem i likwidowaniem” działaczy postępowych. Świadek przytoczył wypadek zamordowania przy współdziałaniu Gestapo dwóch członków PPR z obsługi stacji radiowej na Wale Międzyleskim.

Świadek zeznał następnie, że w r. 1943 aresztowany został przez Gestapo jeden z kierowników wywiadu de-

Krótkie wiadomości ze świata

★ Podczas wznowionej przez Radę Bezpieczeństwa ONZ dyskusji nad sprawą Kaszmiru, perforowany został projekt rezolucji anglo-amerykańskiej, który według delegata radzieckiego jest absolutnie nie do przyjęcia, ponieważ stanowi próbę rewizji uchwał komisji ONZ o przerwaniu działań wojennych i przeprowadzeniu plebiscytu w Kaszmirze.

★ W odezwie opublikowanej do narodu, — KP Izraela wezwała wszystkich pracujących kraju do zwarcia szeregów w walce o polepszenie warunków życiowych, przeciwko pauperyzowaniu mas pracujących i przeciwko rządowej polityce wysługiwanias się obcym imperialistom.

★ W ciągu ostatnich 5 dni oddziały Wietnamskiej Armii Ludowej zniszczyły lub zdobyły 15 francuskich punktów umocnionych i zajęły centra przemysłowe Trang - Pak i Wong - Bi, wyzwalając obszerną część kraju.

legatury Tadeusz Myśliński. W wyniku interwencji Gitermana Gestapo zwolniło Myślińskiego, który zobowiązał się dostarczyć hitlerowcom informacji o działaczach lewicowych. Po wyzwoleniu Myśliński dalej pracował w wywiadzie delegatury.

Po wyzwoleniu świadek Zborowski został agentem wywiadu politycznego nielegalnego Stronnictwa Pracy. Działalność szpiegowską prowadził on m. in. pod kierownictwem oskarżonego Weker. Wywiad ten zbierał szpiegowskie informacje z dziedziny politycznej, gospodarczej i wojskowej.

Informacje przekazywane były do zagranicznego ośrodka „popolewskiego” Stronnictwa Pracy, który powiązany był z państwami zachodnimi. Wiadomości szpiegowskie świadek przekazywał Zofii Federowicz lub oskarżonemu Weker, za co pobierał około 20 tys. zł miesięcznie. Raporty pisemne Zborowskiego przekazywane były Sieniewiczowi lub osk. Kwasiborskiemu, a za ich pośrednictwem za granicę.

Dalsze zeznania złożył świadek przy dźwiękach zamkniętych, ponieważ dotyczył one spraw, stanowiących tajemnicę państwową.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący odczytał szereg dokumentów z archiwum wywiadu politycznego delegatury.

Dokumenty te mówią o likwidowaniu przez wywiad delegatury zbliżonych jeńców radzieckich oraz partyzantów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 3 kwietnia br.

Manifest PKOP do narodu polskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Wzmacniamy — głosi manifest siły ojczyzny. Badźmy czujni wobec wrogów na szkiej wolności i niepodległości. Skupiamy się w szeregach Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan Sześcioletni.

Wszystkie żywe siły narodu — dla wykonania Planu Sześcioletniego.

„Oszczędna i racjonalna gospodarka narzędziami przyczyni się do obniżki kosztów własnych” — stwierdzają górnicy z kopalni Sośnica

Górnicy kop. „Sośnica” podjęli w lutym br. zobowiązania zmniejszenia kosztów własnych wydobycia węgla i podniesienia wydajności pracy. W pierwszym miesiącu obniżono koszty własne o 160 tys. złotych i zwiększono wydajność pracy o około 3 proc.

Przodujący reżeb kopalni Władysław Bożek, który pierwszy wśród załogi już w pierwszym połowie grudnia wykonał swój plan wydobycia na rok 1950 i 1951, podkreślił troskę państwa ludowego, które daje górnikom coraz lepsze, cenniejsze narzędzia pracy.

Oświadczył on, że racjonalne rozmieszczenie otworów strzelniczy i pełne wykorzystanie warunków geologicznych, może przedłużyć żywotność jednego ostrza świda do dwu miesięcy, gdy tymczasem niektórzy górnicy zmieniają ostrza co dwa tygodnie.

Oświadczył on, że racjonalne rozmieszczenie otworów strzelniczy i pełne wykorzystanie warunków geologicznych, może przedłużyć żywotność jednego ostrza świda do dwu miesięcy, gdy tymczasem niektórzy górnicy zmieniają ostrza co dwa tygodnie.

Pomyślnych siewów które zapewnią chleb wszystkim ludziom pracy - życzył rolnikom min. Dąb-Kociół

W przeddzień pełnego rozpoczęcia kampanii wiosennej — Minister Rolnictwa i RR — Jan Dąb-Kociół zwrócił się do pracujących chłopów, robotników rolnych i członków spółdzielni produkcyjnych z apelem radiowym, wzywając ich do sprawnego, starannego i przedterminowego wykonania siewów.

Minister Dąb-Kociół wskazał na wielkie zadania, stojące przed rolnictwem w drugim roku realizacji Planu 6-letniego. Polega one przede wszystkim na zwiększeniu wydajności z ha, rozszerzeniu hodowli i zmniejszeniu kosztów własnych produkcji. Sposobem osiągnięcia i przekroczenia planów jest jak najszerszy rozwój współzawodnictwa, rozszerzenie mechanizacji prac rolnych i racjonalne wykorzystywanie wszystkich rezerw w gospodarstwach.

Szczególny nacisk położył minister na ważną i odpowiedzialną rolę POM-ów, które mają przeprowadzić siewy w 2.600 spółdzielniach produkcyjnych oraz w wielu gospodarstwach mało- i średniorolnych chłopów.

W zakończeniu apelu minister Dąb-Kociół złożył chłopom pracującym, robotnikom rolnym i pracownikom ośrodków maszynowych życzenia pomyślnych siewów, które zapewnią chleb wszystkim ludziom pracy w Polsce Ludowej.

Traktat z Austrią i problem Niemiec Pakt atlantycki, bazy wojenne USA

Nowe propozycje Gromyki na konferencji w Paryżu

Na piątkowym posiedzeniu zastępców 4 ministrów spraw zagranicznych delegacji USA, W. Brytanii i Francji usiłowali uchylić się od jasnego i konkretnego wyrażenia swojego zdania o nowej propozycji radzieckiej, która — jak to zgodnie ocenila opinia publiczna — otworzyła, w pełni drogę do osiągnięcia porozumienia między wielkimi mocarstwami.

Delegaci mocarstw zachodnich w zawiłych i mętnych sformulowaniach, wysuwali szereg zastrzeżeń odnośnie sformułowania poszczegól-nych punktów, a nawet słów propozycji radzieckiej.

Odpowiadając na mętne wywody przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich, delegat radziecki Gromyko wykażał niedorzeczność ich zastrzeżeń, stwierdzając, że nowa propozycja radziecka, mając na celu osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, czyni zażo- dę zasadniczym dezzyderatem trzech mocarstw zachodnich.

Delegat radziecki wniósł w czasie piątkowego posiedzenia propozycję wniesienia do porządku dzien- nego konferencji czterech dwu nowych punktów.

W związku z tym, że przedstawiciele mocarstw zachodnich obstawali przy włączeniu do porządku dziennego sprawy traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią i Węgrami Gromyko postawił propozycję wniesienia do porządku dzien- nego punktu:

„o traktatach pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią i Węgrami łącznie z postanowieniami tych traktatów o prawach człowieka i o siłach zbrojnych — o koń- cowych postanowieniach w sprawie uregulowania spornych problemów między czterema mocarstwami odnośnie Niemiec i Austrii, łącznie z problemami denazyfikacji i demokratyzacji oraz sprawą zbrodniarzy wojennych”.

Motywuując powyższą propozycję, Gromyko podkreślił, iż byłoby nie- słusne omawiać na radzie ministrów jedynie problem traktatów pokojowych z trzema krajami — Bułgarią, Węgrami i Rumunią, a nie poruszać spraw wykonania warunków traktatu pokojowego z Włochami jak również spraw dotyczących Niemiec i Austrii.

Drugi punkt porządku dziennego, który Gromyko zaproponował wia- czyć dotyczy:

„paktu atlantyckiego i utworzenia amerykańskich baz wojskowych w Anglii, Norwegii, Islandii i innych krajach Europy i Bliskiego Wschodu”.

Gromyko podkreślił, że skoro powstało zagadnienie polepszenia stosunków między ZSR i mocarstwami zachodnimi, wysunęte w propozycji porządku dziennego, to problemy paktu atlantyckiego i baz amerykańskich posiadają bar- dzo doniosłe znaczenie.

Nie ma więc istotnych argumen- tów, przemawiających przeciwko tej ostatniej propozycji radzieckiej.

Były więzień Majdanka o błogosławieństwie papieskim dla hitlerowskiego zbrodniarza

W „Trybunie Ludu” opubliko- wany został list b. więźnia Majdanka Kazimierza Wdźlicznego, który w pełnych oburzenia słowach pisze o błogosławieństwie papieskim dla Oswalda Pöhla.

Wiadomość o tym błogosławień- stwie podana przez prasę, została następnie potwierdzona na łamach „Trybuny Ludu” fotokopią doku- mentu.

Kazimierz Wdźliczny pisze m. in. w swoim liście: „Gdy przeczytałem tekst błogosła- wieństwa tel. „najwyższej gwarancji niebiańskich pociechy” — przypomnia- łem sobie wszystkie momenty, kiedy widziałem Pöhla.

Zjawiał się zawsze jako zwłastun ma- sowej śmierci. Wspaniale katował oszałamiał ze strachu bezbronných więźniów. Pamiętam, jak wypilił oczy 14-letniemu Joachimowi Cizko, po- zostawiając go przy życiu, na postrach innym.

W październiku 1943 roku Pöhl osobi- ście kierował wywiezieniem tysięcy dzieci z zamołszyzny, w listopadzie tego roku — maskra 22 tysięcy więź- niów Majdanka. W styczniu 1944 roku kierował na stracenie kolumny więź- niów wyszczynionych katorżniczą pracą w niemieckim przemyśle”.

W zakończeniu listu autor zwraca się do więźniów Majdanka i in- nych obozów masowej zagłady, aby wyjaśnili wszystkim, którzy tego jeszcze nie rozumieją, że imperia- liści amerykańscy i ich agenci u- laskawiają i błogosławia hitlerow- skich zbrodniarzy wojennych, po- nieważ są im oni potrzebni do no- wych mordów.

Dlatego też wszyscy, którzy nie- chcą, aby powtórzyły się bestial- stwa znane z ubiegłej wojny, winni w wspólnym wysiłkiem i pracą nie dopuścić do nowych zbrodni bło- goslawnionych morderców.

Publiczność berlińska owacyjnie przyjmuje polskich artystów

Berlin 1. 4.

W ramach miesiąca przyjaźni nie- miecko-polskiej odbyły się ostatnio w NRD liczne imprezy z udziałem muzyków polskich: E. Umińskiej, W. Witkomińskiej, K. Witkomińskiej, J. Lefeldy, Z. Szymanowicza i B. Paprockiego. Artyści wystąpili m. in. na wspólnym koncercie w sali radia berlińskiego. Liczna publicz- ność owacyjnie oklaskiwała wyko- nawców.

W dniu 29 ub. m. w centralnej szkole partyjnej im. Karola Marksa w Kleinmachnow akademii Berlina odbyła się uroczysta akademia, w której wzięli udział m. in. W. Wil- komirska i Z. Szymanowicz.

W tymże dniu rozgłoszenia radłowa NRD transmitowała operę „Halka” Moniuszki w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Zdzisława Gryżyn- skiego.

Na zaproszenie Niemieckiego Tow. Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Pol- ską, wyjechała w dniu 30 marca z Warszawy do Berlina, na zakoń- czenie miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej, delegacja polska, w o- sobach: Ministra Szkół Wyższych i Nauki — Adama Rapackiego i członka Zarządu Głównego Ligi Kobiet dr Ireny Sztachelskiej.

Trzy pytania prokuratora

(Migawki z procesu nielegalnego „Stronnictwa Pracy”)

W trzecim dniu procesu zezna- wał Stanisław Bukowski, członek najwyższych władz „Unii”. Prasa tej organizacji, która ukazywała się podczas okupacji, pro- wadziła oszczerczą kampanię an- tyradziecką. W związku z tym pro- kurator zadaje oskarżonemu py- tania.

— Kto walczył realnie z najaz- dem hitlerowskim w latach 1942 i 1943?

Oskarżony Bukowski odpowiada bez wahania: — Armia Radziec- ka.

— Komu przyniosły korzyść ata- ki prasowe skierowane przeciwko Armii Radzieckiej?

— Faszystom — brzmi odpo- wieź.

— Komu wyrządziło szkodę to, co przynosiło korzyść faszysto- wi?

— Narodowi polskiemu — przy- znaje oskarżony.

Żelazna, nieodparta logika trzech pytań i odpowiedzi jest kamieniem węgielnym aktu oskarżenia, jaki naród polski wytoczył zdrajcom.

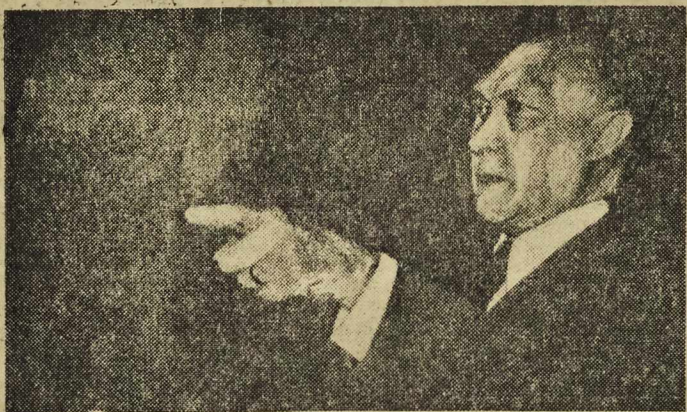
Sami oskarżeni przyznali, że działalność ich w rezultacie przynosiła korzyść wrogowi, a szkodę własnemu narodowi. Postępowanie ich było antynarodowe. Prasa dro- ga wiodła od kampanii prasowej przeciwko armii, wyzwolającej Pol- skę, do czynnego likwidowania działaczy lewicowych i sabotażowa- nia władzy ludowej. Po wyzwoleniu — droga zdrady pozostała nie- zmieniona. Przyszli tylko inni zle- ceniodawcy. Zamiast na korzyść faszystów, pracowali oskarżeni na korzyść imperializmu, pozostając nadal wrogami swego narodu.

OSKARŻONY Bukowski jest działaczem Sodalicii Mariana- skiej. Interesuje go wielce Tomasz z Akwinu, encyklika Leona XIII oraz... kasy dolarów. On to wysta- rał się o zapomogę 300 dolarów dla Sodalicii Marianańskiej. Subwencjo- wał ucieczkę za granicę, zbira z WIN-u Nowickiego oraz... uniw- ersytet w Seansu, Teatr Rapsodycz- ny i „Tugodnik Warszawski”, jako placówki propagujące ideologię „Unii”.

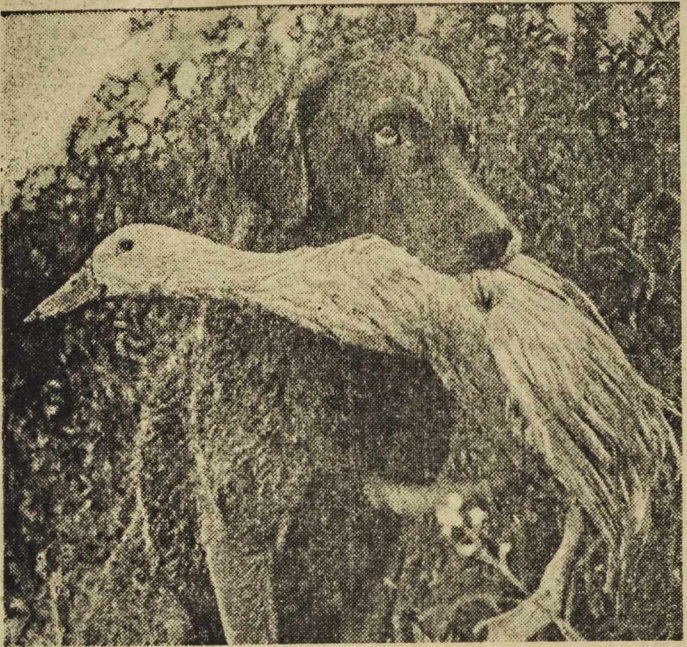
Warto tu podnieść parę słów o tej ideologii. Sam Bukow- ski przyznał, że część ekonomicz- na deklaracji ideowej opiera się na „Gospodarce narodowej”, Do- boszyńskiemu. Również bliskie kon- cepcji „międzymorza” są plany „Unii” w zakresie polityki imperia- listycznej — zaborczej. Oto pro- kurator odczytuje wyjátki z tej de- klaracji. „Białorusini nie są naro- dem lecz ludem i nie mają prawa do bytu niepodległego. Wszyscy po- winni znaleźć się w granicach pań- stwa polskiego”.

Oto próbka „ideologii” bukow- skich i kwasiborskich... (zg)

»Kancelarz« Adenauer



Kim chciałby być? — Wielkim człowiekiem, wydającym rozkazy



Kim jest? Posłusznym sługą swych zagranicznych moodawców

Kopalnia „Victoria“ zmieniła oblicze „Brygada bumelantów“ stała się przodującym zespołem ZMP-owiec Kawczyk dokonał przełomu w Sobiecinie

KIEDY Władysław Kawczyk, członek Zarządu Wojewódzkiego ZMP we Wrocławiu, przyjechał do niewielkiej osady górniczej Sobiecin, by zaznajomić się z pracą młodzieży kopalni „Victoria“ — sprawami młodzieżowymi mało kto się interesował. W biurze kontroli ruchu kopalni poinformowano go, że w styczniu br. absolwenci SPP opuścili 16 tysięcy dniówek. W Zarządzie Zakładowym ZMP i Radzie Zakładowej nie robiono wielkich nadziei na poprawę tego stanu rzeczy.

W Gdańsku powstaje wielkie osiedle mieszkaniowe

Od koresp. z Gdańska: Zjedn. Budownictwo Młast i Osiedli przystąpiło ostatnio do prac wstępnych przy budowie pierwszej części wielkiej, nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej nowego Gdańska. Będzie to Grunwaldzka Dzielnica Mieszkaniowa, zwana w skrócie GDM, ciągnąca się wzdłuż ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu. W dzielnicy tej zamieszka z czasem około 50 tys. ludzi, którzy będą mieli do swej dyspozycji kina, hotele robotnicze, domy kultury i parki. Przy budowie GDM zastosowana będzie po raz pierwszy na Wybrzeżu tzw. centralna wytwórnia zapraw murarskich, z której cement i zaprawa murarskie dostarczane będą do wszystkich budynków budowy. (wm)

DLACZEGO MŁODZIEŻ „BUMELUJE“

NAJGORSZE było to — opowiada Kawczyk — że nie miałem ani krzty wiedzy o węglu, pracy na nim i jego problemach. Zadałem sobie pytanie: dlaczego młodzież bumeluje?

Wyszukanie przyczyn bumelantstwa było równoznaczne dla mnie z jego usunięciem. Jednocześnie poznawałem kopalnię. Pomogli mi w tym tacy przodownicy jak Danielski, Misztal i inni. Swoją szkołę górniczą przeszedłem w rekordowym tempie 700 metrów pod ziemią. Tutaj w mroku kopalni doszedłem do wniosku, że młodzież mimo wszystko rwie się do współzawodnictwa, ale przy rozliczeniach dwutygodniowych kopalnia „bije młodzieżowców po kieszeniach“. To była jedna przyczyna bumelantstwa.

Młodzieżowcy kopalni „Victoria“ nie wierzili Kawczykowi, gdy mówił, że sprawa wynagrodzeń dla nich zostanie w najbliższym czasie uregulowana. Niewiara ich jednak zaczęła nieco chwiać się, gdy Kawczyk przyniósł im po paru dniach na zebranie zaplesniaty okólnik ministerstwa znaleziony w biurku jednego z urzędników kopalni. Okazało się, że okólnik ten dokładnie reguluje sprawę wynagrodzeń za pracę absolwentów SPP.

Sprawa wynagrodzeń nie była jedyną przyczyną niechęci chłopców do pracy. Byli i inni. Chłopcy np. nie mieli przez trzy tygodnie światła w internacie i nie miał się kto zająć jego naprawą. Dowodziło to braku zainteresowania sprawami młodzieży. Na młodzieżowców oddziaływały umiennie bumelanci ze starszego pokolenia, ciągnąc ich na wódkę i odrywając ich od pracy.

Kawczyk światło w internacie naprawił, a inne przyczyny zła likwidował powoli lecz z uporem.

PIERWSZE ZWYCIEŃSTWO

CHŁOPCY obserwowali zaciętą walkę Kawczyka spod oka. Jedni ustosunkowali się do niego obojętnie, inni z pewną dozą sympatii i zrozumienia, ale byli i tacy, których stosunek do Kawczyka był wręcz wrogi.

Do takich należał „wódz bumelantów“ 18-letni Jan Czaja. Można sobie więc wyobrazić zdziwienie Kawczyka, gdy pewnego dnia Czaja zgłosił się do niego z projektem utworzenia własnej brygady. Kawczyk powątpiewał czy do brygady Czaję ktoś się zgłosi, ale Czaja powiedział:

„Nie myśl kolego, że wezmę do siebie przodowników — ja stworzę brygadę jedną w swoim rodzaju: „brygadę bumelantów“. A jak się nasza praca dalej ułoży, to zobaczymy...“

Kawczyk się zgodził. I tak powstała brygada Janka Czaję, jedna z pierwszych brygad młodzieżowych, która podjęła apel Waltoosa, jedna z przodujących brygad w Zjednoczeniu. Było to pierwsze zwycięstwo Kawczyka. Za nim przyszły inne.

JAK GRZYBY PO DESZCZU

PRZEŁOM był dokonany. Brygady powstawały teraz jak grzyby po deszczu. Pierwsi zgłosili

się: Kapuściński, Król, Kaleta, Nosek i inni. 1.500 młodzieżowców ujętych w przemysłane wzory pracy zetempowskiej przeobraziło się szybko w spółgospodarzy kopalni. Już w lutym br. ilość opuszczonych dniówek z 16 tysięcy spadła do 5 tysięcy.

W kopalni rozwinęła się szeroka akcja werbunkowa do ZMP. Liczba członków tej organizacji wzrosła do 135 do 900.

Komitet Zakładowy ZMP wydał zdecydowaną walkę niedobitkom bumelantkim. Zdarzało się jeszcze bowiem, że ten i ów młodzieżowiec zasnął przy robocie, ale i na to znalazł lekarstwo. Gdy parę godzin później śpiących wyjechał na powierzchnię oglądał ze zdziwieniem własną karykaturę. Taki „bohater dnia“ stawał się oczywiście pośmiewiskiem całej kopalni. Karykatury spełniły dobry kawał roboty.

Nie zadowolano się jednak dotychczasowymi osiągnięciami. Na naradzie roboczej, w której udział wzięło ponad 1000 młodzieżowców, zobowiązano się zorganizować 150 grup młodzieżowych, 50 organizacji oddziałowych i trzy organizacje szybowe. Dla zniszczenia resztek bumelantstwa postanowiono odbyć wielkie spotkanie przodowników młodzieżowych i bumelantów. Będzie to ostatni atak na opanowane już prawie zupełnie pozycje „bumelki“. Atak, który uwieńczy zwycięstwo.

ZBIGNIEW MOSINGIEWICZ



— Za chwilę ujawnimy treść naszego wniosku pokojowego...



...!!! rys. Jantar

Na marginesie

Kto zarabia na amerykańskiej agresji w Korei?

JESLI wierzyć reklamie zamieszczonej w tygodniku amerykańskim „US News and World Report“, dla wyekwipowania jednego żołnierza amerykańskiego do walki trzeba: 12 i pół funta stali, 8 i cztery czwarte funta bawełny, 8 i trzy czwarte funta drzewa, 10 i pół funta wełny, 2 i pół funta aluminium, 183 funty ołowiu, 62 funty miedzi, 156 funtów mosiądzu, 270 funtów prociantu, 8 funtów kauczuku i 5.000 godzin ludzkiej pracy.

„NAJPIĘKNIEJSZA GODZINA“

Były minister wojny Johnson, w dniu rozpoczęcia amerykańskiej agresji na Korei, oświadczył, że „wybita najpiękniejsza godzina w historii USA“. Najpiękniejsza godzina istnieć wybita — jednak nie dla USA, lecz dla amerykańskich trustów. Komuż bowiem zbrojenia przynoszą korzyść, jeśli właśnie im i wyłącznie im.

Wystarczy porównać zarobki trustów w latach 1949 i 1950, aby się przekonać, że amerykańska interwencja na Korei przyniosła upragnione „ożywienie“ mocno już zochwianych interesów. I tak np. bilans r. 1950 czolowego koncernu stali „U.S. Steel“ wykazał 30 proc. wyższą zarobków, a General Motors — 27 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim.

MAC ARTHUR — KRÓL PIWA

MAC ARTHUR jest nie tylko generałem — jest przede wszystkim wielkim kapitalistą, właścicielem olbrzymich plantacji na Filipinach, „królem“ piwa, posiada czem milionowych akcji ciężkiego przemysłu w USA oraz... w Japonii. Czy w tych warunkach można się dziwić, że przygotowuje on zbrojny napad na Chińską Republikę Ludową, z Japonią jako bazy wypadowej.

TRUSTY RZĄDZĄ RZĄDEM

TRUSTY mają w rządzie waszyngtońskim swoich specjalistów od urabiania koniunktury wojny, od montowania wrogich bloków, od ogłaszania stanu pogotowia narodowego itd. Jest nawet fa chowiec o „kontrol“ i „stabilizacji“ cen, niejaki Di Salle (b. burmistrz miasta Toledo), który w grudniu otrzymał 11.500 dol. podwyżki rocznie, a już w styczniu za rządził, że produkcja wojenna tejże kontroli nie podlega.

J. FORSTERA DULLESA

mają wszyscy. Pomoćnik i krewny Rockefellerów — posiada on rezerwe, jakimi mało kto może się poszczycić w Waszyngtonie: I. G. Farben, Bank von Schroedera, Hitler, japońskie koncerny grupy Zaibatsu, na czele których stoi Mikado. Nie jest tajemnicą, że Dulles przygotowywał agresję na Korei, obecnie zaś montuje tzw. Pakt Pacyfiku, w którym zrehabilitowana Japonia ma na rachunek USA odegrać rolę żandarma Dalekiego Wschodu.

CHARLES WILSON

dyktator mobilizacji gospodarczej USA był do niedawna prezesem wielkiego trustu General Electric. (Trust ten zarobił przeszło dwa miliardy dolarów na dostawach wojennych). Wyznaniem wiary Wilsona — o którym tygodnik „US News and World Report“ informuje, że posiada większą władzę, niż cały rządowy gabinet Trumana — jest: „najpierw zbrojenia — pokojowe rokowania później“.

Bujanie w obłokach



Marszałek Tito stwierdził, że polityka jego trzyma się własnej linii.

Najnowsze zdobycze medycyny GRANATOWA SALA OPERACYJNA uniwersyteckiej kliniki w Budapeszcie

Pod Leningradem otrzymano sześciokrotne zbiory pomidorów w ciągu roku

Rada Naukowa Leningradzkiego Instytutu Agrofizycznego zapoznała się z bardzo ciekawym sprawozdaniem o pracy laboratorium światłno-fizjologicznego, którego rezultaty badań dowiodły możliwości pomysłowej uprawy roślin przy pomocy sztucznego światła.

Pracownicy Instytutu przestudiowali po wyczerpujących badaniach wpływ energii świetlnej na rośliny w połączeniu z innymi czynnikami, jak woda, temperatura i zasilaniem mineralnym.

Zespół laboratorium otrzymał sześciokrotne zbiory pomidorów w ciągu roku. W ciągu 60 dni wyrosły zupełnie dojrzałe owoce o doskonałym smaku.

W jednym roku wyrosło pięć pokoleń krzaczastej pszenicy, a sadzonka cytryny dała w czasie jednego roku przyrost równy pięcioletniemu przyrostowi w klimacie śródziemnomorskim.

Tą metodą udało się również znacznie przyspieszyć dojrzewanie poziomki, winogron, melonów, kawaonów i ziemniaków. Szeroki szeregowców pod Leningradem stosuje już dzisiaj uprawę roślin różnego rodzaju oświetleniem elektrycznym z zachowaniem odpowiedniej temperatury.



„Ludzie w bieli“ na usługach ludu węgierskiego

Budapeszt, w marcu

PODŁOGI wybite są korkiem, drzwi na bezszelestnych zawiasach opatrzone wojłokiem, brzęczenie dzwonek brzmi głucho, jakby przytłumione. W tym budynku nie słychać hałasu, każdy dźwięk jest tu ściszony, stonowany.

Ubrają nas w szczerbie przylegający biały fartuch, długi od stóp do głów, z rękawami zaszytymi na końcach, żeby dłoń nie wniosły z zewnątrz, z miasta, żadnych zarzków do tego nowoczesnego przybytku medycyny. Nawet na obuwie wciągnąć musielismy białe płócienne ochraniacze, a twarz zakryć maseczką.

Dzięki takim środkom ostrożności — uniknęliśmy grypy. W ogóle żadne choroby zakaźne nie mają tu dostępu — mówi jedna z białych postaci, ubrana podobnie jak my. To lekarz uniwersyteckiej kliniki neurologicznej przy fakultecie medycyny w Budapeszcie.

Klinika jest jednym z osiągnięć węgierskiego planu trzyletniego. Należy ona do najnowocześniejszych w Europie. Jest obliczona na 450 łóżek, a personel jej składa się z ośmiu lekarzy, 22 pielęgniarek, sześciu asystentów operacyjnych oraz z personelu pomocniczego.

Klinika poszczycić się może więcej niż zadowalającymi rezultatami. Na 262 przeprowadzonych tu od chwili założenia operacji, zanotowano tylko 21 wypadków śmierci. Wziąwszy pod uwagę fakt, że na ogół operacje dokonywane w tej klinice są niezwykle ciężkie i skomplikowane (84 operacji nowotworów mózgu — w tym 13 zgonów) — śmiertelność w klinice jest stosunkowo nieznaczna.

KLINIKA CZY POKÓJ DZIECINNY

W JASNYM pokoju, w którym pod ścianami stoją cztery nieduże łóżeczka — cały środek zarzucony jest zabawkami. Jakies

(Korespondencja własna API).

samochodzik, pociąg, książki, wycinanki. Trudno uwierzyć, że znajdujemy się w budynku szpitalnym.

Dzieciaki siedzą na małych fotelikach, otaczając koleś sympatycznego pana w białym fartuchu. Pan opowiada bajkę i oczy dzieci pełne są zainteresowania i skupienia... Te przyjacielskie stosunki lekarza z pacjentami są niezmiernie ważnym elementem pomyślnego zakończenia operacji i kuracji.

Nazywamy tę metodę „gruntownym przygotowaniem psychicznym“ i stosujemy ją zawsze na naszym oddziale dziecięcym — wyjaśnia nasz „biały“ przewodnik.

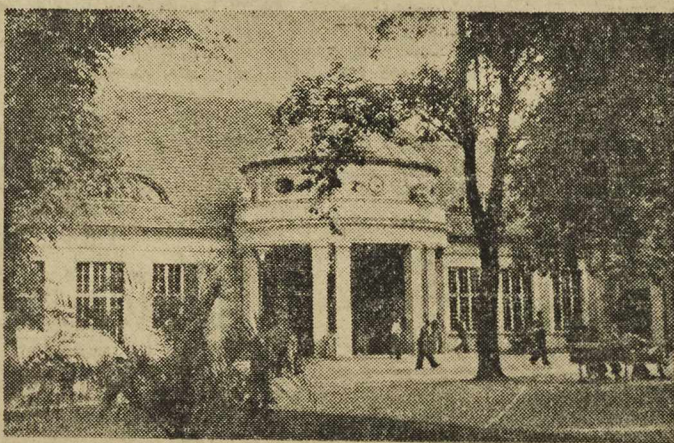
Większość operacji odbywa się pod znieczuleniem miejscowym i lekarz, ten z którym dziecko już się żyło, zawsze asystuje przy operacji, opowiadając bajki, czy w inny sposób zabawiając małego pacjenta i odwracając jego uwagę. Zresztą, również w czasie wielu operacji dorosłych bez przerwy trwa rozmowa z operowanym.

NIEZWYKŁA SALA OPERACYJNA

SALA operacyjna wyposażona jest w najbardziej nowoczesne urządzenia. Ściany są tu niebieskie, a cała bielizna, fartuchy, prześcieradła — koloru granatowego. Pozwala to podobno uniknąć rażącego odblasku, który utrudnia pracę chirurga.

Elektryczny nóż, przy pomocy którego dokonuje się najbardziej kunsztownych operacji, specjalna instalacja, zapewniająca stały dopływ soli fizjologicznej w odpowiedniej temperaturze i pożądanych ilościach, najnowocześniejsze aparaty radiologiczne — niczego nie brak w tej klinice z tego, co myśl ludzka stworzyła dla ratowania życia ludzkiego.

JÓZEF BIAŁOWAS



Dom Zdrojowy w Polanicy Zdroju. (Fot. A. Czelný).

Mała wszechnica

OSIEDLE SPRZED
KILKU TYSIĘCY LAT

Uczni Uzbekistanu prowadzą od pięciu lat badania archeologiczne w okolicy pieczary Aman Kutan (obwód samarkandzki), gdzie w 1948 r. znaleziono osiedle człowieka pierwotnego. Ostatnio w tej pieczarze odkryto liczne szczątki narzędzi człowieka pierwotnego. Bardzo ciekawa pod względem naukowym są znalezione na głębokości dwu metrów szczątki gwoździ i żelazne kłoci zworzące. Wyniki prac badawczych przewidują przypuszczać, że osiedle człowieka pierwotnego w pieczarze Aman Kutan istniało przed wielu tysiącami lat.

WYŻSZE UCZELNIE BIAŁORUSI.

Na Białorusi powstają stale nowe wyższe uczelnie państwowe, szkolące kadry dla różnych gałęzi gospodarki narodowej i kultury. W niedawno uruchomiony Brzeski Instytut Pedagogiczny kształci się 150 studentów. Wkrótce otwarty zostanie w Grodnie Instytut Geograficzny. W Białoruskim Uniwersytecie im. Lenina w Mińsku wydział geograficzny przekształcony zostanie na geologiczno-geograficzny a wydział biologiczny na biologiczno-geobotanyczny.

WIELKA EKSPEDYCJA NAUKOWA.

Ponad 200 geografów, hydrologów, geobotaników, energetyków, chemików, leśników, zootechników oraz innych pracowników naukowych Akademii Nauk Republiki Kazańskiej spędzi wiosną, lato i jesień w stacjach pomiędzy Uralem a Wolgą. Wchodzi ona w skład wielkiej ekspedycji naukowej Akademii, która w związku z budową Kanalu Stalingradzkiego zbada problemy dalszego rozwoju gospodarczego rejonów, nawodnionych w przyszłości wodą Wolgi. Współpracownicy Instytutu Zagospodarowania Pustyni przeprowadzą prace, związane z umacnianiem piasków i zakładaniem pasów ochronnych leśnych w Zachodnim Kazachstanie.

ARCHITEKTURA BUDOWLI KANALU TURKMENSKIEGO.

Leningradzka Filia Akademii Architektury ZSRR zajmuje się obecnie zagadnieniami architektury głównych budowli Kanalu Turkmenskigo oraz miast i wsi, które powstaną na jego trasie. Obiekty Kanalu Turkmenskigo powinny nosić charakterystyczne cechy Azji Środkowej, jej narodowy kolor. Uczni studiują więc dokładnie architekturę i zabytki starożytności Uzbekistanu i Turkmenii.



W pomroce średniowiecznej ciemnoty sądy inkwizycji skazywały na śmierć posadzonych o konszachty z mocami piekielnymi Dokumenty sądowe zachowały się do dziś w Muzeum w Zielonej Górze

Przeważająca sensacja dla badaczy historycznych stanowią ujawnione ostatnio w archiwach Państwowego Muzeum w Zielonej Górze księgi protokółów z przesłuchań przez duchowne sądy inkwizycyjne osób oskarżonych o rzekome stosunki z diabłami i rzucanie czarów na bliźnich. Dokumenty te są autentycznym, krew w żyłach mrozącym dowodem zaborobu i fanatyzmu ówczesnego kleru, skazującego na śmierć przez spalenie na stosie dziesiątki niewinnych kobiet i mężczyzn podejrzanych o konszachty z diabłami.

Księga protokółów zawiera oryginały przesłuchań z okresu od 1663 do 1665 roku osób stojących pod zarzutem wykonywania praktyk czarodziejskich i utrzymywania łączności z... mocami piekielnymi. Wśród owych „czarownic” spotykamy szereg polskich wieśniaczek osiadłych we wsiach w sąsiedztwie Zielonej Góry, jak na przykład siedemdziesięcioletnią Marię Wojtan, Annę Stachinową, czy Sabinę Graszynową.

GOTYK ODSŁANIA TAJEMNICE

Każda gotyckim piśmem pokryta strona protokółów, zaopatrzonej wielką pieczęcią i podpisami członków sądu inkwizycyjnego głośnie strasliwych torturach i męczarniach, którymi zmuszano niewinne istoty do przyznania się do nie popelnionych zbrodni — „nierządnych czynów z diabłem”.

Na przykład zeznania, oznaczone numerem trzecim mówią, że w dniu katowskiej po „odpowiednich” zabiegach, jak łamanie kości odnoży dolnych, niejaką — bauerin Fot chin — a faktycznie gospodyni wiejska polskiego pochodzenia — Focynowa, przyznała się, iż pewnego dnia o północy „zapisała ciało swe i duszę diabłu, który od tego czasu stał jej odpowiedzialny”.

Jedną z nieszczyśliwych delikwentek oskarżoną przez złośliwych sąsiadów, że zaczarowała bydło, na

które padł pomór, podczas tortur we wsi Przylepie — zmarła.

WYSŁANNIK PIEKIEŁ... UKRĘCIŁ GŁOWĘ...

Członkowie sądu inkwizycyjnego podali do publicznej wiadomości, iż „dnia 13 lipca 1663 roku w piątek, w czasie przesłuchów wysłannik piekieł ukręcił głowę starej groźnej czarownicy, której ciało spalono następnie na stosie”.

Kłamstwo dla inkwizytorów było chlebem powszednim wychodził bo wiem z założenia, iż cel uświęca środki. Znaczna liczba oskarżonych miała posiadać nawet swych osobistych diabłów, noszących także polskie imiona jak na przykład czart „Jasiek”, który stał jakoby przesiadywał pod „pachą” Anny Stacho i dopomagał jej w czarnoksiężskim procederze.

Pod wsią Przylepie w pobliżu Zielonej Góry znajdowała się nawet urojona „Łysa Góra”, na którą wlatywały na miotłach „na piekielne zabawy” czarownice ze wsi Łężycze.

DOKUMENTY WARTY PUBLIKACJI

Jak strasliwie osoby podejrzane musiały cierpieć w czasie tortur wykonywanych na ich ciele przez kate i jego pomocników, świadczy wymownie fakt, że niejaką Turkowa przyznała się do nieprawdy wprost fantastycznej, iż za garniec maki sprzedała diabłu swe dziecko aby służyło „Lucyferowi” — księciu piekieł.

Celem naświetlenia szkodliwego działania sądów inkwizycyjnych na terenie zadrzańskim i strat zadanych wyrokami elementom polskim jest rzeczą pożądaną opracowanie obszerniejszej publikacji przez kierowniczkę Muzeum Zielonogórskiego mgr Krystynę Kłeszk, która ba da obecnie dokumenty. (TU.)



ZBLIŻA się dzień pierwszy kwiecień. Proszę mi wyłumaczyć, skąd się wziął zwyczaj robienia żartów na prima aprilisa? — Kazimiera M-wska.

JEST TO stara historia. Do roku 1564 obchodzono Nowy Rok w dniu 1 kwietnia. Król francuski Karol IX przeniósł powitanie Nowego Roku na dzień 1 stycznia, co się przyjęło wkrótce i w innych krajach Europy. Ponieważ był zwyczaj rozdawania na Nowy Rok upominków, zaczęto w dniu 1 kwietnia (prima aprilis) posyłać znajomym bezwartościowe przedmioty o charakterze żartobliwym. Zwyczaj ten, urozmaicony innymi pomysłami, przetrwał do dziś.

CHCIAŁABYM wiedzieć, kiedy i w jaki sposób łacina przekształcała się w język włoski. — Aldona D.

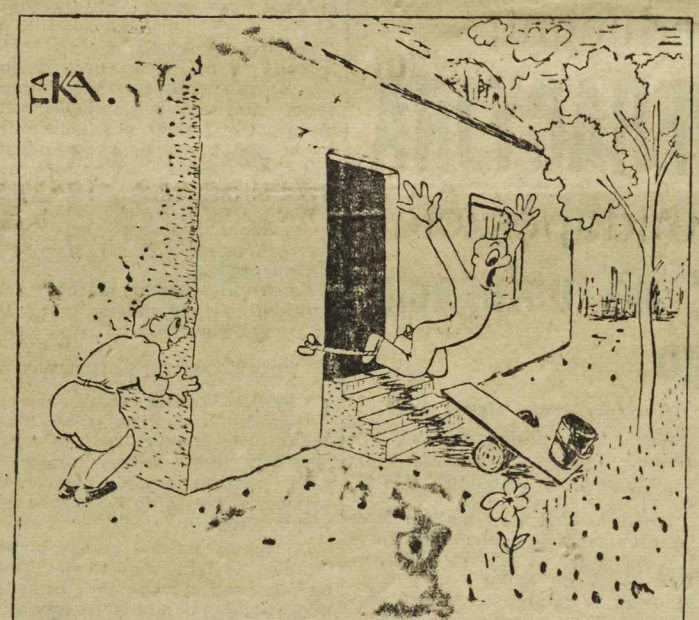
PO UPADKU państwa rzymskiego łacina stała się z czasem językiem nielicznej gąsienki ludzi oświeconych. Mieszkańcy półwyspu mó wili różnymi narzeczeniami.

Traf zrzucił, że we Włoszech środkowych, w Toskanii, zjawili się trzej znakomici poeci: Dante (1265—1321), Petrarca (1304 — 1374) i Boccaccio (1313 — 1375). Pisali po łacinie dla zyskania sławy. Pisali też w narzeczu toskkańskim, które uchodziło za mowę pospolitą i było lekceważone.

Poeeci mieli serca skłonne do uniesienia miłosnych. Dante pisał wiersze ku chwale Beatrice, Petrarca ku chwale Laury, Boccaccio ku chwale Fiametty.

I stała się rzecz dziwna. Wiersze łacińskie tej trójki poetów nie przyniosły im sławy, a utwory w gwarze toskkańskiej zyskały obrazy i rozgłos. Zaczęło je przepisywać, uczyć się ich na pamięć, deklamować. Narzecze toskkańskie stało się wkrótce modne na Sycylii, w Neapolu, w Rzymie i zaplanowało na półwyspie jako wspólny język wszystkich Włochów.

Takie były narodziny języka włoskiego (w zarysie bardzo uproszczone).



— A nauczyciel mówił, że Kazimierz brak inicyjatywy!!!
Rys. T. Kalinowski

Zbigniew Grotowski

Felieton »primaaprilisowy«

DO pokoju redaktora naczelnego wszedł młody współpracownik. — Przyniosłem felieton, jutro jest przecież dzień 1 kwietnia. — Dziękuję — odpowiedział naczelnik, zaraz go przeczytam. Felieton miał taką oto treść:

„Wczesnym rankiem pobiegłem na stację kolejki dojazdowej. Ku memu zdziwieniu pasażerowie wsiadali do wagonów spokojnie, nie torując sobie drogi pięściami. Gdy jeden z towarzyszy podróży potrząsnął mną, powiedziałem natychmiast: „Najmocniej pana przepraszam”. Bez trudu znalazłem wygodne miejsce i bez przygód dojechałem do miasta. Wyszedszy z dworca wraz ze spokojnie rozchodzącą się gromadą pasażerów, stwierdziłem ku memu wielkiemu zdziwieniu, że nie oderwano mi ani jednego rękawa, ba, nawet guzika nie brakowało przy płaszczu. Równie spokojnie i wygodnie dojechałem tramwajem do miejsca pracy.

Ponieważ staram się o przydział mieszkania, więc zwołaniem się z pracy i pojechałem do urzędu kwatERNOWEGO. Tu przyjęto mnie z otwartymi rękami.

— Pan mieszka w dalekiej miejscowości podmiejskiej; musi pan o świącie budzić się ze snu, znosić trudy i niewygodny dojazd. Oż to wszystko się już kończy. Jest pan przecież przodownikiem pracy. Oto przydział na mieszkanie: dwa pokoje z łazienką. Może się pan natychmiast tam wprowadzić.

Ucieszony tą wiadomością, pobiegłem czym prędzej do Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. Tu wybrałem odpowiednie meble, a kiedy zapytałem za ile miesięcy będą mogli się zgłosić do odbioru, odpowiedziano mi że śmiechem.

— Miesiące?... ale skądże znowu!... natychmiast może je pan zabrać. Byłem więc w doskonałym humorze. Postanowiłem umówić się ze znajomym. Poszedłem więc do telefonu i w kilkanaście sekund otrzymałem właściwe połączenie.

O CZYWIŚCIE „pointa” tego felietonu było, że autor się obudził, a wszystkie jego radosne niespodzianki były tylko snem „prima-aprilisowym”.

Redaktor naczelnik wezwał do siebie młodego współpracownika. — Słuchajcie, wasz felieton zatrzymuję u siebie w biurku. Dam go wam do przeczytania za rok lub dwa. Wówczas może go nawet zamieścić, ale już jako prawdziwy obrazek z życia. Poprawia się warunki komunikacji podmiejskiej, przybędą nowe, wielkie dzielnice mieszkaniowe, usprawni się dystrybucja. I wszystko to, co dzisiaj wydają się wam żartem primaaprilisowym — stanie się rzeczywistością. Aby was o tym przekonać, przeczytam wam pewien felietonik z roku 1943, który również schowałem do biurka...

„Przyszedłszy do redakcji dowiedziałem się o sensacyjnej nowinie. Oto BOS postanowił rozpocząć swą działalność i w najbliższym czasie przystępuje do odbudowy Stolicy.

Potem przyjechał z Krakowa nasz kolega i opowiadał o swej podróży.

- Wyobraźcie sobie, jechałem z Krakowa pociągiem pospiesznym.
- Pospiesznym?... wybuchneliśmy śmiechem.
- Tak, niecałe siedem godzin.
- Więc zdobyłeś miejsce na dachu czy na buforach?
- Gdzie tam, siedziałem sobie wygodnie w wozie restauracyjnym „Orbis”.
- Tarzałiśmy się ze śmiechu. Ale kawalarz z tego naszego kolegi! Nasz dowcipniś tymczasem opowiadał dalej.
- Poszedłem do „Polonii” na obiad...
- Co, nie do stołówki? Przecież wiesz, że restauracje to są stołówki dla niepracujących. Bo kto nie pracuje, ten ma czas, aby zarobić na życie restauracyjne.
- Gdzie tam... utrzymuję się wyłącznie z mojej pensji.
- Opowiadał jeszcze kilka dobrych dowcipów. Wreszcie wzrok nasz padł na kalendarz. Zrozumieliśmy wszystko. Był to dzień 1 kwietnia. Prima Aprilis. Ale nas nabrali! Oczywiście odbudowa Krakowa nie ruszyła z miejsca, a z Krakowa do Warszawy jedzie się 36 godzin na buforach lub na dachu wagonu”.

Redaktor naczelnik skończył czytanie.

— No i co, śmiejecie się z tego dziś. Wtedy ludzie pekałoby ze śmiechu czytając ten felietonik, gdybyśmy go byli opublikowali. Lecz wstrzymałem go w ostatniej chwili. Przeciucie mówiło mi, że niebawem rzeczywicie nastąpi przełom we wszystkich dziedzinach naszego życia i że opis wygodnej podróży koleją, czy też prognostyki odbudowy Warszawy — nie będą nikogo rozśmieszały. Tak, w Polsce felietonista „primaaprilisowy” będzie miał coraz trudniejsze zadanie i coraz mniej tematów. I to jest jedyna „ciemna perspektywa”, którą mogę pana zasmucić w tym dniu wesołości, drogi przyjacielu.

W tym momencie młodego współpracownika wezwano do telefonu.

— Halo... czy to obywatel Henryk Kowalski?... donosimy panu, że pańskie podanie o przydział mieszkania zostało rozpatrzone przychylnie. Może pan natychmiast zgłosić się do przydziału.

Dziennikarz roześmiał się.

— Obywatelu, nie nabierzcie mnie... dziś jest Prima Aprilis i nie myślę do was biegać...

Wście, na czym polega „pointa” tego felietonu? — Na tym, że Henryk Kowalski, który wybił się jako korespondent fabryczny i został przydzielony do redakcji dziennika otrzymał rzeczywicie przydział na mieszkanie.

Humor

TEN SIĘ POZNAŁ

Mały Adaś jest po raz pierwszy w życiu na wieczorze poetyckim. Całkiem po prostu mamusia nie miała z kim zostawić go w domu. Znany poeta X osobiście recytuje swoje wiersze. Mówi, gestykuluje przesadnie wznosząc co chwila ramiona do góry i przewracając oczyma. Rozwiczrzone włosy spadają mu na czoło, oczy poety błyskają dziko, ruchy są gwałtowne i nerwowe...

W głowie Adasia rodzi się pomysł. Pociąga mamusię za suknię i mówi szeptem: — Mamustu, kup mi go!...

Dramat wśród nut.
(D. W.)

O tej pannie i o tych majątkach — prawił dalej Węgielek — wiedzieli ludzie od dawna, takim sposobem, że dwa razy do roku, na Wielkanoc i na święty Jan, usuwał się kamień, co leżał na dnie potoku i jeżeli kto stał wtedy nad wodą, mógł zajrzeć do otchłani i widzieć tamtejsze dziwy.

Jednej Wielkanocy (działusia jeszcze wtedy nie było na świecie) przyszedł tu do zamku młody kowal z Zaslawia. Stanął nad potokiem i myśli: „Nie mogłyby się to mnie pokazać skarby?... Zaraz bym wlaź do nich, choćby przez najciaśniejszą dziurkę, naładowałbym kieszonkę i już nie potrzebowałbym dymać miechem”. Ledwie tak pomyślał, aż naraz — usuwa się kamień, a mój ci kowal widzi wory pieniędzy, misy ze szczerzego złota i tyle drogiej odzieży jak na jarmarku...

Ale najpierw wpadła mu przed oczy śpiąca panna, taka, mówił dziadus, śliczna, że kowal stanął słupem. Spała se i tylko jej lzy płynęły, a co która upadła, czy na jej kuszule, czy na łóżko, czy na podłogę, zaraz zamieniała się w klejnot. Spała i wzdychała z bólu od szpilki; a co westchnęła, to na drzewach nad potokiem zaszlepały liście z żalu nad jej strapieniem.

Już kowal chciał wejść do podziemiów; ale że czas przeszedł więc znowu kamień zamknął się, aż zabulgotało w potoku.

Od tego dnia mój kowal nie mógł sobie miejsca znaleźć na świecie. Robota leciała mu z ręki. Gdzie nie spojrzął, widział ino potok jak żywą, a za nią panna, której lzy płynęły. Aż pomierzniał, bo go coś ciągle trzymało za serce rozpalonymi obcęgami. Zwyczajnie zamroczyło go.

Kiedy już całkiem nie mógł wytrzymać z tęsknoty, poszedł do jednej baby, co znała się na ziołach, dał jej srebrnego rubla i spytał o radę.

— A no — mówi baba — nie ma tu innszej rady, tylko musisz poczekać świętego Jana i, kiedy się kamień odłoży, musisz leżeć w otchłani. Byłeś pannie wyjął szpilkę z głowy, obudzi się, ożenisz się z nią i będziesz wielki pan, jakiego świat nie widział. Tylko wtedy o mnie nie zapomnij, że ci dobrze poradziłam. I to se spamiętaj: kiedy cię i ręce tu otoczą, a zaczniesz się bać, zaraz przeżegnaj się i umykaj w imię boskie... Cała sztuka w tym, żebyś się nie zląkł; że nie ima się nie bojącego człowieka.

Bolesław Prus

LALKA

— A powiedzcie mi — mówił kowal — jak poznać, że człowieka strach zdejmuję?... — Takis ty?... — mówiła baba. — No, to już idź do otchłani, a jak wrócisz, o mnie pamiętaj.

Dwa miesiące chodził kowal do potoku, a na tydzień przed świętym Janem wcale się stąd nie ruszył, tylko czekał. I doczekał. W samo południe kamień odsunął się, a mój kowal z siekierą w garści skoczył w jamę.

Co się tam — mówił dziadus — koło niego nie dzieło, włosy na głowie stają. Otoczyły go przecie takie poczwary, że inny umarłby od samego ich wejrzenia. Były — mówił dziadus — niedopryrte wielkie jak psy, ale ino wachlowały nad nim skrzydłiskami. To zastąpiła mu drogę ropucha, duża jak ot ten kamień, to wąż zapiął mu się między nogi, a kiedy kowal ciąpnął go, wąż zaczął plakać ludzkim głosem. Były wilki takie na niego zajadły, że co im piana padała z pyska, to buchnęła płomieniem, a w ocoie wypalała dziury.

Wszystkie te potwory śladły mu na plecach, chwyciły go za surdut, za rękawy, ale żaden nie śmiał go skrzywdzić. Bo widzieli, że się kowal nie boi, zaś przed nie bojącym się zle umyka jak cień przed człowiekiem. „Zginiesz tu, kowalu!” wołały strachy, ale on tylko ścisnął siekierę w garści i przepraszam... tak im odpowiadał, że wstyd państwu powtórzyć...

Dobrał się nareszcie mój kowal do złotego łóżka, gdzie już nawet poczwary nie miały dostępu, ino stanęły wkoło, kłapiący zębami. On zaraz zobaczył w głowie panny złotą szpilkę, szarpnął i wyciągnął do połowy...

Aż krew trysnęła... Wtem panna łapie go rękami za surdut i woła z wielkim płaczem:

— Czego mi ból robisz, człowieku...

Wtedy dopiero kowal się zląkł... Zatrząsał się i ręce mu opadły. Strachem tego tylko było trzeba. Który miał największy pysk, skoczył na kowala i tak go kłapał, że krew

(213)



WROCLAW

Szczerze

Niewykozystane rezerwy

PRASA warszawska przyniosła niedawno wiadomość o wprowadzeniu nowego systemu obsługi pacjentów w placówkach lecznictwa otwartego. Polega on na wyznaczeniu pacjentom dokładnej daty i godziny, w której mogą oni zostać przyjęci przez lekarza. Terminy te uzgadniano z zainteresowanymi osobami.

Spółeczeństwo warszawskie przyjęło tę innowację z wielkim zadowoleniem.

Również we Wrocławiu próbowano zastosowania podobny sposób przyjmowania pacjentów. Niestety, metoda ta zawiodła „na całej linii”. Przyczyną niepowodzenia była niepunktualność osób korzystających z usług lekarskich. W niektórych dniach personel lekarski był przeciążony, a w innych pustą gabinet czekały na chorych.

Wobec takiej sytuacji Wydział Zdrowia Prezydium WRN zrezygnował z kontynuowania tego systemu pracy, zachowując go wyłącznie w przychodniach specjalistycznych.

Uważamy, że stanowisko takie jest nieludzkie i wskazujące na półście po najmniejszej linii oporu. Wrocławianie wcale nie są mniej społecznie wyrobieni od mieszkańców stolicy. System, który się przyszył w Warszawie, a który pomaga zużyć czas bardziej produktywnie, aniżeli na siedzenie w poczekalniach, musi się przyszyć również we Wrocławiu. Trzeba tylko trochę dobrych chęci ze strony społeczeństwa i kół lekarskich.

(ZZ)

Spacerkiem po Wrocławiu

Dziwna rzecz

ZALEDWIE wiosenny świt rozjaśnił szarą połąć nieba, a perlisty świtergot płaszków oznajmił nam, że dzień zapowiada się pogodny i ciepły, drzwi uchylły się i do redakcji wszedł nieznanomy osobnik z grubą tekturową teczką.

— Wyjaśnienia, stwierdził zwięźle, kładąc na biurku plik papierów.
— Z PSS — dodał z naciskiem udając nasze zdziwienie spojrzem.

TEGO już nie byliśmy w stanie pojąć. Wszyscy oddali się intensywnie czynności przecierania oczu, a ktoś stwierdził:

— Bujda. PSS nam wyjaśnienia nie przysyła w ogóle. A co dopiero taki stos...
— To są wyjaśnienia zaległe stwierdził la

— Za cały rok. Moje słowo!

PONIEWAŻ cały zespół w dalszym ciągu przecierał oczy, nikt nie był w stanie ująć uśmiešku który rozjaśnił twarz przybysza.
— Czyje? — Moje, jeśli chcecie „wyższych wyjaśnień” zajrzyjcie do kalendarza.

Tu zjawia rozszalała się cała gęba od ucha do ucha i — znikła.
— Dobrze! — powiedział ktoś.
— Prima! — przytakuje inny.
— Aprilis — zasyczał przez dziurkę od klucza duch z grubą teczką. (Ana)

Po wywiadzie z dyr. Karczewskim twierdzimy: Należy wyjść „za biurka” i nie czekać na zaproszenie robotników

a współpraca aktorów z zespołami świetlicowymi na pewno ułoży się dobrze

Teatr Polski przy ul. Gabrieli Zapolskiej, mimo stosunkowo krótkiego okresu istnienia cieszy się ogromną popularnością i powszechnie uznawany jest za jeden z najlepszych w Polsce. Fakt ten posiada ogromne znaczenie nie tylko dla społeczeństwa dolnośląskiego, mogącego oglądać teraz przedstawienia o wysokim poziomie artystycznym, lecz także dla wrocławskich zespołów świetlicowych, które winny wiele skorzystać z pomocy naszych aktorów i reżyserów.

Ważny ten problem, aczkolwiek był już niejednokrotnie rozpatrywany, nie nabrał jeszcze rumieńców życia i wciąż tkwi w stadium teoretycznych rozważań. Oto co mówi na ten temat dyrektor Państw. Teatrów Dramatycznych ob. Zdzisław Karczewski.

— Wprawdzie kilku aktorów utrzymuje stały kontakt z świetlicami. Jednak w stosunku do naszych możliwości i do potrzeb wrocławskiego świata pracy jest to stanowczo za mało. Winę za to ponoszą kierownictwa świetlic i zespołów, które nie zezalają do nas swych propozycji, podczas gdy aktorzy chętnie podejmują tego rodzaju zobowiązania.

Jakkolwiek zarzuty dyr. Karczewskiego są częściowo słuszne, to jednak nie możemy mu przyznać całkowitej racji. Do pełnego rozwinięcia współpracy potrzebna jest nie tylko dobra wola, lecz także inicjatywa z obu stron. Uważamy, że w tym wypadku należy wyjść „za biurka” i nie czekając na zaproszenie, odwiedzić kilka świetlic zakładowych. Rezultaty takiego postępowania z pewnością będą pozytywne.

Jak wynika z dalszych informacji dyr. Karczewskiego, w najbliższym czasie powstanie tzw. Wojewódzka Poradnia Świetlicowa, która służyć będzie teatrom ochotniczym poradami w sprawie reżyserskiej, doboru repertuaru itp.

Poza tym, projektowane jest otwarcie studium dramatycznego, które pozwoli utalentowanym amatorom na ukończenie zawodowego wykształcenia aktorskiego. Sprawa uruchomienia tej ważnej placówki zależy od zgody Ministerstwa Kultury i Sztuki. Toteż z dużym zadowoleniem usłyszeliśmy z ust dr. Karczewskiego wiadomość, że władze nadrzędne ufosunkowały się do niej pozytywnie.

Jeżeli jeszcze należycie zorganizowana zostanie współpraca między mistrzami naszych scen, a zespołami ochotniczymi — poziom życia kulturalnego we Wrocławiu stanie się wzorem dla wielu innych miast. (Ana)

19 kwietnia rozpoczynamy oszczurczanie

W DRUGIEJ połowie kwietnia, a ściślej mówiąc 19 bm., rozpoczyna się we Wrocławiu wiosen na akcja oszczurczania.

Sprzedawana obecnie trucizna p. n. „Enka T2” jest niebezpieczna dla zdrowia i życia ludzi, oraz zwierząt domowych. Dlatego też należy przechowywać ją w zamkniętych schowaniach, do których dzieci nie mają dostępu.

Przypominamy, że do oszczurczania małego domku potrzeba ok. 60 gramów preparatu. W kamienicach czynszowych zakłada się 30 g na każde 5 mieszkań. Zarządy pracowniczych ogródków działkowych obowiązane są do zakupu 30 g „Enki” na każde 5 działek.

Już niedługo otwarcie wystawy w PDT

W świetlicy PDT przy ul. Słowackiego trwa gorączkowa praca. — Stukot młotków, jazgot pil zlewających z głosami robotników, przygotowujących dekoracje do Wystawy Dorobku Handlu Państwowego i Uspołecznionego, której otwarcia należy oczekiwać dnia 15 kwietnia.

O ogromie prac świadczy fakt że do dekoracji użyto już ponad 500 metrów płótna, setki planów oraz wykresów. Nad artystycznym wykonaniem wystawy czuwają dekoratorzy, którzy w liczbie 5 zostali zaangażowani do tej pracy.

Udział w wystawie weźmą prawie wszystkie uspołecznione placówki walbrzyjskie. Wstęp na Wystawę będzie bezpłatny. Cieszyć się ona będzie na pewno zasłużonym powodzeniem.

Również krwiodawcy podejmują zobowiązania 1-Majowe

WOJEWÓDZKA Stacja Krwiodawstwa we Wrocławiu przy ul. Poniatowskiego 2, ze względu na coraz szersze stosowanie w lecznictwie przetaczania krwi — ciągle jeszcze posiada za mało krwiodawców, aby dostatecznie zasilić szpitala.

Jeden z najdawniejszych krwiodawców Stacji Wojewódzkiej Piotr Zieliński, pracownik fizyczny Państw. Zakładów Graficznych Nr. 3, dla uczczenia Święta 1 Maja podjął piękne zobowiązanie nie zwerbowania drogą uświadomienia o doniosłości tej akcji, dwu nowych krwiodawców. Jednocześnie Zieliński wezwał swych kolegów do podjęcia apelu.

W odpowiedzi na apel odezwali się: Józef Podgajny — pracownik fizyczny PPB we Wrocławiu, Leszek Gnypek, robotnik, uczeń szkoły zawodowej w Paławagu — Józef Gruba, Kazimierz Panfil i Czesław Wajswic. (J. K.)

Kogo interesuje literatura rumuńska?

LEKTORAT języka rumuńskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim otrzymał pewną ilość książek z Rumunii. Daje to podstawę do zorganizowania czytelnicztwa, wieczorów literackich itp.

Pierwsze zebranie odbędzie się w piątek, 6-go kwietnia w godz. od 15-18 w budynku przy ul. Szewskiej 40 na II p., sala 221. Goście mile widziani.

Z teki naszego rysownika

Niedawno pisaliśmy o tym, że 15 ton chrzanzu leżało w magazynach Centrali Ogrodniczej, podczas gdy w sklepach towaru tego nie można było kupić.



— Dlaczego nie ma chrzanzu w sklepach?
— Bo każdy, kto wejdzie do magazynu zaczyna płakać nad pracą niektórych placówek dystrybucyjnych i brak mu czasu na „zajmowanie się drobnostkami”.

FACHOWCY POSZUKIWANI
FACHOWIEC DO WYROBÓW SŁOMKOWYCH, MAJSTRZY SZCZOTKARSCY NA WYJAZD, GŁÓWNY KSIĘGOWY, KSIĘGOWY BILANSISTA ORAZDOWY I WYKWALEFIKOWANA MASZYNISTKA — POTRZEBNI. Zgłoszenia: ZWIĄZEK BRANŻOWY WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ — WROCLAW, PL. CZERWONY 1, 2, 3, IV P. POK. 69. 687k

KIEROWNIKA SKLEPU I SPRZEDAWCĘ POSZUKUJEMY NATYCHMIAST. Warunki pracy Umowy Zbiorowej. Zgłoszenia osobiste od godz. 9-tej do 12-tej ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO WROCLAW, UL. ŁOKIETKA 5. 728k

Dlaczego administracja PSS nie przyjęła pomocy pracowników „Polonia”

GOSPODA PSS „Polonia” jest z powodu remontu od dłuższego czasu nieczynna.

Masowe wydawanie posilków przeniesiono do sali na 1 piętrze i wydaje się na pozór, że problem jest rozwiązany. Lokal na parterze może się remontować „do nieskończoności”.

Tymczasem tak nie jest. Pomijając fakt, że praca w prowizorycznym pomieszczeniu stwarza nielubym trudności, personel nie może wykonać planu.

Obsługa gospody zwracała się w tej sprawie do administracji PSS, oferując swą pomoc w przyspieszeniu remontu. Prośba ta nie została uwzględniona. Dlaczego? (W-y)

Wiosenna akcja czystości wymaga zaktywizowania pracy Komitetów Blokowych

MILY i estetyczny wygląd przy biera miasto w bieżącym miesiącu. Będzie to bowiem miesiąc czystości.

W tym okresie zniknąć winny z ulic śmieci, gruz i nieczystości. Miejsce wydeptanych placzków zajmą skwery i trawniki, odświeżone zostaną parki. Do akcji zmobilizuje się załogę ZOM-u, dozorców i administratorów ZNK, młodzież szkolną i wszystkich obywateli.

Aby jednak akcja czystości przeprowadzona została dokładnie i skutecznie, muszą wziąć w niej aktywny udział Komitety Blokowe. Winny one zmobilizować społeczeństwo, zaplanować pracę oraz dopilnować jej wykonania. Szerokie pole do popisu mają zwłaszcza Komitety Blokowe Karłowic, Biskupina i Sepolna, gdzie nie ma dozorców ZNK.

W dniu 4 kwietnia odbędzie się w Prezydium MRN wielka narada przedstawicieli instytucji zainteresowanych w wiosennej akcji czystości. (ZZ)

Gdy jest pomoc ze strony dyrekcji nawet bumelanci przeistaczają się w przodowników pracy

OSTATNIE Plenum KC ZPPR, a w szczególności referat Prezydenta Bieruta, wskazują jasno konkretne metody walki o pokój, z których na pierwsze miejsce wybijają się realizacja Planu 6-letniego.

Z ZAGADNIENIEM Planu 6-letniego wiąże się ściśle problem maksymalnego wykorzystania kadr, który nie zawsze znajduje właściwe rozwiązanie.

Konkretnie mówiąc, bumelancie często bywa spowodowane przez nieudolność kierownictwa zakładów pracy!

Klasykiem tego przykładem są stosunki, jakie panowały w fabryce M 51 we Wrocławiu. Dawni dyrektorzy, tłumacząc się brakiem personelu technicznego, nie dopuszczali do pełnego uruchomienia zakładu, wskutek czego robotnicy włożyli się bezczynnie, fabryka zaś nie mogła wykonać planu.

W związku z tym poczęło szerzyć się bumelantwo i pijaństwo. Dyrekcja miała na to zawsze gotową odpowiedź: trudno, po wojnie inaczej być nie może.

Tymczasem okazało się, że jest inaczej. Dawną dyrekcję usunęto stosunkowo niedawno, personelu bynajmniej nie zwiększono, a mimo to fabryka plan wykonuje i nawet go przekracza.

Jeśli chodzi o indywidualnych robotników, niech za przykład posłużą dwa wypadki:

Ob. Kozłowski zniechęcony stosunkami panującymi w pracy, nieusprawiedliwiony opuszczał dniówki, a sprawę jego przekazano do Prokuratury. Po zmianie dyrekcji Kozłowski stał się jednym z czołowych robotników, a w ramach Czynu Majowego zobowiązał się wykonać swój roczny plan produkcji do lipca br.

Nie inaczej wygląda sprawa ob. Sulkiewicza, który z bumelanta stał się przodownikiem pracy, wykonującym 250 do 300 proc. normy. (W-y)

Na podstawie sztychów z XVIII wieku przebuduje się domy przeznaczone na restaurację

PISALISMY przed kilkoma miesiącami o remoncie domu przy ul. Stalingradzkiej, róg Rynku. Lokale na parterze miały przebudować CZPG na restaurację. Jednak realizacja założeń CZPG nie zgadza się z projektem odbudowy Rynku wykonanym przez Oddział Planowania Przestrzennego m. Wrocławia. Na konferencji przedstawicieli CZPG i MUPP uzgodniono warunki przebudowy.

Ponieważ obie kamieniczki, które mają być odbudowane, wzniesione zostały w zabytkowym stylu XVIII w., przywrócony im zostanie dawny wygląd.

Znikną duże okna wystawowe, przebudowane będą drzwi. Domy zostaną przerobione na podstawie starych planów i sztychów, aby stały wyraz wiekowej polskości Wrocławia.

Ośrodek tresury psów powstaje we Wrocławiu

NA BRAK ośrodka tresury psów od dawna już narzekali właściciele tych miłych czworonożców. Dlatego z prawdziwą przyjemnością komunikujemy wszystkim zainteresowanym, że już od 8 kwietnia będą mogli oddać swe psy do tresury, która organizuje Oddziałowa Rada Związku Kynologicznego.

Wrocławian zaciekawia zapewne wiadomość, że do szkolenia wprowadzona będzie nowość: psy „wyspecjalizuje” się w łapaniu szczerów.

Tresura odbywać się będzie zespołowo, 3 razy w tygodniu. Przyjmuje się również psy do 6-tygodniowego „internatu”. Wyżywienie, pielęgnacja i opieka lekarska — za pewnione.

Blizszych informacji udzieli we wtorek, czwartki i soboty sekretariat Rady, ul. Podwałe Świdnickie nr. 18.

Współpraca studentów Wydz. Prawa ze słuchaczami Szkoły Prawniczej

WUB. ROKU szkolnym studentów Wydziału Prawa nawiązali współpracę ze słuchaczami Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości. Współpraca polegała na wymianie podręczników, urządzaniu wspólnych odczytów, akademii itp.

W roku bieżącym słuchacze obu uczelni starają się pogłębić nawiązane kontakty.

W ramach tej działalności odbyła się wieczorna literacka z udziałem prof. Kotta, poza tym adw. dr. Kocot wygłosił w wspólnym zebraniu referat p.t. „Prawo Międzynarodowe w świetle prac Lenina”.

W nadchodzącą sobotę staranem kół ZMP przy Wydziale Prawa i Szkoły Prawniczej, dr. Kocot wygłosił odczyt o agresji w Korei w świetle prawa międzynarodowego. (W-y)

Notatnik wrocławski

★ Na „wtorku muzycznym” w Wyższej Szkole Muzycznej na Krzykach w dn. 3 bm. wystąpił prof. W. Bielajew — fortepian. W programie „Pory roku” Czajkowskiego. Początek punktualnie o godzinie 19-tej

★ Inż. Jan Suwalski wygłosił odczyt p.t. „Zastosowanie kombajnów w budownictwie żelbetonowym” dnia 5 kwietnia br. o godzinie 17-tej w Domu Technika przy ul. Świerczewskiego 74.

★ Barometr nie wskazuje żadnych zmian. Ciśnienie utrzymuje się na 751 mm.

★ Skargi i zażalenia ubezpieczonych w sprawie rent i emerytur przyjmuje dyrektor Oddz. Woj. ZUS w każdy piątek w godz. od 16-tej do 20-tej przy pl. Prosto-katnym 8.

Widowiska i imprezy

TEATRY
PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 — „Paria” (zamkn.).
POLSKI — godz. 18,45 — „Jak wam się podoba”.
KAMERALNY — nieczynny.
MŁODEGO WIDZA — godz. 15 — „Ostatnia wola” (zamkn.).
Wodewil warszawski”.
ZYDOWSKI — godz. 19,15 — „200.000”.

WYSTAWY
MUZEUM ŚLĄSKIE — pl. Wojewódzki 5 — „Galeria malarstwa polskiego i średniowieczna sztuka śląska”.
MUZEUM ŚLĄSKIE (dział historyczny) — Rynek, Stary Rynek.
ARCHIWUM PAŃSTWOWE — ul. Gdychowska 2 — „Polskość Śląska w dokumencie”.
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA — ul. Szajnochy — „Szychy Włhama Hogartha”.
ZPAP — Stalingradzka 26, — „Techniki rysunkowe”.

KINA
ŚLASK — „Konfrontacja” (radz.), godz. 19: „Wielkopolskie hulanki” (weg.), godz. 14, 16, 18 i 20.
SCALA — „Dr. Semmelweis” (NERD), godz. 11, 13,30, 15,45, 18 i 20.
PRZODOWNIK — „Tajna misja” (radz.), godz. 11, 14, 16, 18 i 20.
WARSZAWA — „Czerwony rumak” (radz.), godz. 14, 15, 18 i 20.
POKÓJ — „Nieznanym śpiewak” (franc.), godz. 14, 16, 18 i 20.
POLONIA — „Przybrana córka” (czesk.), godz. 13,30, 15,45, 18 i 20,15.
PIONIER — „Zapomniana wioska” (amer.), godz. 11, 13, 15 i 17. Program aktualności — godz. 19 i 20.
TECZA — „Cygański tabor” (radz.) — godz. 12, 14, 16, 18 i 20.
FAMA — „Orzeł Kaukazu” ser. I — (radz.), godz. 15,30, 17,45 i 20.
ROBOTNIK — „Miasto nieujarzmione” (polsk.), godz. 13,30, 15,30, 17,30 i 19,30.

★ OGRÓD ZOOLOGICZNY — otwarty od godz. 9-15.

★ FOTOPLASTIKON — „Palermo”. Czynny od godz. 9-21.
Apt. Społ. Nr 13 — ul. Nowowiejska 25, „ „ „ 9 — ul. Kurzy Targ 4, „ „ „ 17 — ul. Pułaskiego 16, „ „ „ 1 — ul. Partyzantów 25.
OSTRE DZIURY SZPITALI: SZPITAL MIEJSKI Nr 2 (oddz. chirurg. i wewn.) — ul. Witosza 22, KLINIKA PEDIATRYCZNA — ul. Wrocławskiej 13.

„Słowo Polskie”
twoim przyjacielem!

727g

Bokserzy Szwecji

przyjeżdżają do Wrocławia w środę rano

SPORTOWY Wrocław oczekuje z niecierpliwością na miedzypanstwowy mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami Związku Zawodowców Szwecji i Polski, który odbędzie się w dniu 5 kwietnia w ringu Hali Ludowej.

Drużyna szwedzka przybędzie do Warszawy we wtorek 3 kwietnia, a już o godz. 22-giej uda się ślepić do Wrocławia, gdzie będzie na miejscu 4-go o godz. 5-tej rano.



no. „Dziesiątka” skandynawska będzie w czasie swego pobytu w stolicy Dolnego Śląska gościem robotników Państwowej Fabryki Wagonów.

Konkurs sportowy „Słowa”

Termin nadsyłania kuponów konkursowych upływa z dniem 3 kwietnia br., decyduje data stempla pocztowego. Przypominamy, że kupony należy przysłać na adres Redakcji Słowa Polskiego. Podwałe Świdnickie 26 z napisem na kopercie — Konkurs Sportowy „Słowa”.

KUPON KONKURSOWY
Wynik meczu pięściarskiego
Zw. Żół. Szw. — Z. Z. Polska

Szwedzi — Polacy	
Waga musza
Waga kogucia
Waga piórkowa
Waga lekka
Waga lekko-półśrednia
Waga półśrednia
Waga lekko-średnia
Waga średnia
Waga półciężka
Waga ciężka
Nazwisko i imię

Adres:
Za zwycięstwo należy dać 2 punkty
Za remis 1 pkt., przegrana 0 pkt.

W środę pięściarze szwedzcy odbędą w godzinach od 10-tej do 13-tej trening w sali sportowej Stali Pafawag na Grabiszynie, zaś o godz. 19-tej uczestniczyć będą w wieczornej świetlicy, zorganizowanej przez zespół Państwowej Fabryki Wagonów. Jeśli chodzi o zakwaterowanie, to goście zamieszkają w hotelu „Polonia”, zaś bokserzy polscy znajdą pomieszczenie w niedalekim „Grandzie”.

W czwartek Szwedzi zwiędzą Wrocław, po czym o godzinie 19-tej nastąpi mecz. W piątek o godz. 16.15 goście wyjadą do Łodzi, gdzie w niedzielę 8 kwietnia spotkają się w ringu Hali Wimy z reprezentacją zrzesańską Włókniarzy.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

W środę obradował komitet organizacyjny meczu, który na swym zebraniu rozwiązał wiele problemów, połączonych ze zbliżającą się imprezą. W Hali Ludowej znajduje się pomieszczenie na 12 tys. osób. Zostaną zbudowane specjalne podwyższenia, które umożliwią doskonałą widoczność ringu ze wszystkich zakątków wrocławskiego kolosa. W celu usprawnienia ruchu czynnych będzie 5 wejść. Główne od strony kina „Pawilon” i iglicy, boczne od ul. Wróblewskiego, Gastrononu i przeciwległej strony Hali.

Ze względu na to, że mecz rozpocznie się w stosunkowo późnej porze bo o godz. 19-tej, cały teren wokół Hali Ludowej zostanie rzeźnię oświetlony licznymi reflektorami. Na 3 godziny przed rozpoczęciem się zawodów zamknięty zostanie obszar przyległy do Hali a specjalne drużyny czuwać będą nad utrzymaniem porządku.

JAK NABYC BILETY

Największy kłopot sprawia organizatorom rozprzedaż biletów. Amatorów jest wielu, a Hala Ludowa pomieścić może tylko 12 tys. widzów. Z tego więc względu nie odbędzie się przedprzedaż biletów w kasach, lecz będą one rozdawane wyłącznie przez Wydział Kultury Fizycznej przy ORZZ oraz zrzesańską i pionową sportowe. Przez swoje zrzesańskie branżowe zaopatrzyć się będą mogli w bilety robotnicy wrocławskich zakładów pracy.

Pewna ilość biletów bezpłatnych przeznaczona jest dla czołowych przodowników pracy, dla których przygotowuje się miejsca na scenie w Hali Ludowej. Dla orientacji zakładów pracy i zrzesań, podajemy, że listy z zapotrzebowaniami na bilety składać należy w Wydziale Kultury Fizycznej przy ORZZ ul. Mazowiecka 17. (Bil).

Druga kolejka I ligi

PO ostatnich spotkaniach o Puchar Polski, 12 zespołów I ligi piłkarskiej rozegra w dniu dzisiejszym dalsze mecze mistrzowskie.

WŁÓKNIARZ Kraków gra u siebie z jedenastką poznańskiego Kolejarza. Obie drużyny doskonale wystartowały do ligowej batalii, a że każda z nich dysponuje szybkim bramkostrzelnym napadem, wynik krakowskiego meczu stoi pod znakiem zapytania.

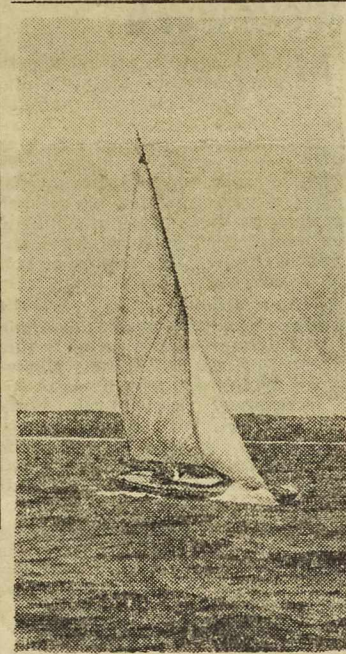
KRAKOWSKA Gwardia stoi przed nowym ciężkim spotkaniem. Górnik z Radlina nie lubi przegrać na swoim boisku. Piłkarze krakowscy mają wyraźnego pecha do jedenastki górniczej. W zeszłym sezonie Gwardia dwukrotnie uległa Radliniakom. Czy i tym razem Radlini okaże się skuteczną zaporą dla zesłanego mistrza Polski przekonamy się niebawem.

OGNIWO Bytom gra coraz lepiej. Wprawdzie jego piłkarze lubują się jeszcze w systemie „100 podań”, lecz potrafią zdobyć się na skuteczny strzał. Pierwszy mecz ligowy z Górnikiem Radlini wygrali piłkarze Bytomia 1:0. Dziś zmierzą się w Warszawie z miejscowym Kolejarzem.

UNIA Ruch gra tym razem na własnym boisku w Chorzowie z krakowskim Ogniwo. Własny teren i dobre przygotowanie kondycyjne powinno zapewnić słazakom pierwsze punkty.

GWARDIA Szczecin w drugim meczu spotka się u siebie z Budowlanymi z Chorzowa. Goście wydadzą się być zespołem o wiele lepszym i dlatego spodziewamy się ich zwycięstwa.

GWKS WYSTĄPI w Łodzi. Nie łatwo będzie jednak wojskowemu wywieźć punkty z boiska Włókniarzy, który na swym terenie stanowi groźny zespół. (Bil)



W promieniach słońca wiosennego zabielały na Odrze płotna pierwszych w tym roku żaglówek.

Kalendarzyk imprez

Godz. 11.30 — Hala Ludowa. Ogniwo — WKS. Mecz pięściarski o mistrzostwo A kl. wydzielonej.
Godz. 15-ta. — Boisko Gwardii (Stadion Olimpijski) Włókniarz Kamienna Góra — Ogniwo. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej.
Godz. 15-ta. — Stadion Stali Pafawag. Ul. B. Pollaka. WKS — Stal Pafawag. Towarzystwo mecz piłki nożnej.
Godz. 15-ta. — Stadion Kolejarza Niżskie Łąki. Unia Brzeg Dolny — Kolejarz. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy wojewódzkiej.
Godz. 17-ta. — Domek Klubowy Stali Pafawag (ul. B. Pollaka). Włókniarz Dzierżonów — Stal Pafawag. Mecz pięściarski o mistrzostwo dolnośląskiej klasy A.
Godz. 18-ta. — Sala Gazowni Miejscowej (ul. Trzebnicka). Ogniwo Kraków — Ogniwo Wrocław. Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi.

Ogniwo — WKS w Hali Ludowej

DZIŚ o godzinie 11.30 odbędzie się w Hali Ludowej interesujący mecz pięściarski o mistrzostwo dolnośląskiej A klasy w dzielonej pomiędzy wrocławskimi drużynami WKS-u i Ogniwa. Oba zespoły mają już poza sobą po dwa mecze mistrzowskie.



Gędek, z tym jednak, że wojskowi użycyli wszystkie punkty walkowerami. Ogniwo, które wystąpi do dzisiejszego meczu z Żorawskim, Walugą, Kurowskim II, Dudkiem, Debińskim i Gędkiem, uważane jest za faworyta spotkania. W dziesiątce wojskowych zobaczmy m. in. Mroza, Banerę, Ciupkę, Ratajczaka. Zabraknie jedynie Wierczaka, który znajduje się na obozie w Czerwińsku.

W drugim meczu, który odbędzie się w Świdnicy, miejscowy Kolejarz spotka się z Górnikiem Wałbrzych.

WKS Wrocław	2	4	40:0
Ogniwo	2	4	26:14
Kolejarz Świdn.	2	0	9:31
Górnik Wałbrzych	2	0	5:5
Górnik Wałbrzych	2	0	5:35

Żeglarze AZS-u zdobywają odznaki SPO

Aktyw sekcji żeglarskiej AZS-u Wrocławskiego podjął zobowiązanie zdobywania w terminie do 1. V. 1951 r. odznak SPO. W związku z tym zorganizowano specjalnie dla członków sekcji treningi w niedzielę 1.IV. 1951 r. o godz. 11.00 przy ul. Ciółka Vitelliona 25 odbędzie się trójboj lekkoatletyczny.

W stosunku do członków, którzy uchylić się od obowiązku zdobywania odznaki, zarząd Sekcji postanowił wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje do niesposuszczenia do pływania oraz skreślenia z listy czynnych członków Sekcji włącznie.

Do zdobywania odznaki obowiązani są zarówno członkowie, posiadający już stopnie żeglarskie, jak i kursanci.

Leon Kucharzewski

W jaskini największych zbrodniarzy świata

GLUSZYCA nabrała w całym kraju rozgłosu przez to, że w studmowej głębi jej skał budował z pospiechem swą jaskinię Hitler.

A przecież winna ona być znana i z innego tytułu. Posiada przecież liczne fabryki przemysłu bawełnianego, lnianego, wełnianego, zakłady przetwórcze drzewa i papieru...

Do podziemnej siedziby Göringa prowadzi pięć wejść z Jugowic. Jest to największy kompleks pomieszczeń pod ziemią. Göring nigdy nie chciał być gorszym od „führera” i dlatego budował młasteczko większe od osiedla Hitlera.

Trzećla co do wielkości jest kwatery Goebbelsa. Propagandzista miał mieć swoje podziemne gniazdo z trzema wejściami i długimi na dwieście metrów ulicami w Rzesze.

Kielce wybrał dla siebie miejscowość Ludwikowice, gdzie miała powstać główna kwatery plechoty i kawalerii. Ulice w tym podziemiu ciągną się na przestrzeni 150 metrów kład.

TU MIESZKAĆ MIAŁ „FUHRER”

Główna kwatery Hitlera zajmuje pod ziemią obszar 12.000 m kw. Prowadzą do niej dwa wejścia: jedno z Wallimla, drugie z Kole.

Zachowując wszelkie ostrożności, weszliśmy do tunelu od strony Wallimla, trzymając się wciąż toru, po którym do jaskini „boga” narodowych „sojalistów” wjeżdżały pociągi.

Przez szpary w skalach sączy się tu bezustannie tworząca bajora woda. Miejscami sięgła nam ona do kolan.

W momencie zwiędzenia kwatery Hitlera oberwała się ze straszliwym hukiem ogromna skala, spadając nam pod same nogi. Brudna woda rozprysła się na wszystkie strony. Złmy drzesz przesyłał nas do szpiku kości.

Opanowany lek, ruszyliśmy dalej, znacząc drogę sznurem przywiązany do skały.

Kwatery Hitlera składa się z trzech oddziałów. Jednego na powierzchni ziemi i dwóch pod ziemią. Oddziały te wyglądają jak trzy młasteczka, stojące jedno nad drugim.

Miała być wszystkie lacyły winda. W tym celu wykuto w skale ogromny loch. Do dziś jeszcze stoją tu rusztowania i urządzenia do pracy murarskiej.

Prace w kwaterze Hitlera, były nadal posunięte. Zakończenie robót w jego podziemnym mieście miało nastąpić po 6-ciu miesiącach.

ZAGUBIONE DRZWI

Zwiędzając głuzyckie tunele, nie zauważyliśmy nigdzie tajemniczych drzwi. Wzięto za nie prawdopodobnie drzwi prowadzące do pomieszczenia z dynamitem do wysadzania skał. Drzwi te są otwarte. W środku jest pustko. Nie ma tu również śladu fabryki VI i V2. Możliwe, że ich uruchomienie przewidziano w dalszym planie robót.

Na wykonaniu w kwaterze Hitlera były dwie ogromne sale konferencyjne, przeznaczone dla głównego sztabu Wehrmachtu.

Nie wiele tu pozostało do zakończenia robót. Mnóstwo pokoi, buduarów, gabinetów, jadalni, sypialni, magazynów, garaży i innych pomieszczeń — mogło być oddane do użytku w ciągu kilku tygodni.

Całość jaskini Hitlera zabezpieczona została na powierzchni wielometrową warstwą żelazobetonu, przykrytą ziemią i zasiekami na niej drzewami. Pilot z nieprzejrzystego samolotu nie mógł po ich kontamencie dostrzec gniazda zbrodniarzy, który cały obszar Europy obficie zbroszył krwią.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 2 kwietnia 1951

Program I:
5.00 pocz. aud. 5.05 dziennik 5.10 aud. dla wsi 5.20 koncert 5.38 stan pogody 6.00 program 6.10 muzyka 6.30 dzieńnik 6.50 gimnastyka 7.00 muzyka — 7.45 aud. dla wychowawczyń przedszkoł 11.75 dziennik 8.00 muzyka 8.55 aud. szkolna 9.20 muzyka i aktualności — 9.50 proza radielka 10.10 koncert — 10.50 informacje 11.15 muzyka 11.50 głos mają kobiety 11.57 hejnał 12.04 dziennik 12.15 pieśni 12.45 aud. dla wsi — 13.45 na swójskia nute 15.35 program — 15.30 aud. dla świetlic dzieci 15.55 przegląd prasy literackiej 16.00 dziennik 16.20 kompozytor tygodnia 17.05 wesechnica 17.20 z kraju i ze świata 18.00 „Przedpole” — powieść 18.26 dwa poematy na skrzypce i orkiestrę 18.45 aud. dla wsi 19.00 historia literatury 19.30 muzyka 20.00 dziennik 20.50 pieśni radielka 20.50 lekcja jez. rosyjskiego 21.05 tydzień muzyki węgierskiej — 21.40 wesechnica 22.00 stan pogody — 22.02 muzyka taneczna 22.15 felieton — 22.30 utwory fortepianowe 23.00 ostatnie wiadomości 23.10 program na jutro — 23.17 hymn.

Program II:
5.00 pocz. aud. 5.05 dziennik 5.10 aud. dla wsi 5.20 koncert 5.58 stan pogody 6.00 dziennik 6.05 gimnastyka 6.15 koncert 6.45 program 6.50 muzyka i komunikaty 7.00 dziennik 7.20 wesechnica 7.40 muzyka 7.55 dziennik 13.25 program 13.30 aud. szkolna 13.50 aud. ZNP — 14.05 arie i pieśni Mozarta 14.30 aud. szkolna 14.50 koncert 15.30 aud. dla świetlic dzieci 15.50 aud. PKK dla chorych 16.05 utwory skrzypcowe Wieniawskiego 16.25 wiadomości dolnośl. — 16.35 aud. muzyczna 17.00 dziennik — 17.05 reportaż 17.15 koncert 17.45 aud. dla młodzieży 18.00 te kieszkać warto przeczytać 18.20 muzyka operetkowa — 18.40 skrzynka radioluchacza i korespondencja 18.50 aktualności 19.00 wesechnica 19.20 koncert chóru 19.40 lekcja jez. rosyjskiego 20.00 dziennik 20.50 muzyka 20.50 aud. informacyjna 21.00 aud. dla Jugostawii 21.30 aud. w jez. franc. 22.00 proza radielka 22.20 koncert — 23.00 ostatnie wiadomości 23.10 koncert 23.55 program na jutro 0.02 hymn.

Stanął na starcie. Wszystko tonało w jakiejś ciekłej, kleistej mazi. Widział zamazane twarze, powyrzywane usta, zamglone kontury lasu i jakoś tak mu było objętnie, jakby stał na obcej, nieznanym ziemi. A jednak w głębi, wśród tego przrenikliwego zia-bu paliła się jakaś niezwykła, niezgaszona iskra woli. — Bieć! Bieć! — Oknął się dopiero wtedy, gdy starter zaczął głośno wyliczać sekundy i potem pchnął go lekko, Ruszył się z miejsca, lecz czuł, że zamiast nart ciągnie za sobą ciężkie, dębowe kłody. Narciarski ślad wil się przed nim, niby porwana taśma... Raz się zamazywał, to znowu nabierał ostrości ciętej rany. Miął go jeden zawodnik, potem drugi... nie zdawał sobie nawet sprawy z tego, czy zawodnicy mijają go, czy on ich. Naraz przed nim wyrósł las. Wysoki zbity, niby mur i sięgający aż do nieba. Jak się przedrzeć przez ten mur? Jak się odważyć na wtargnięcie w jego głębie? Nie... nie... on do tego lasu nie wejdzie... Oparł się o pierwsze drzewo i przygłąnął rozpalonym policzkiem do zimnej chropowatej kory. Lżej mu jakoś było.

— Co panu jest? — usłyszał nad sobą czyjeś słowa.

— Nic... tylko mi tak ciężko... tak bardzo ciężko...
Odwieźli go na kwatery. Zapadł w głęboki, pełen zjaw i majaków sen. Obudził go dopiero wesoły gwar. Niby przez zasłone słyszał urwane słowa. Zdawało mu się, że to mówi Tomek Gut:

— No, tośmy im dzisiaj dopiero pokazali, jak się biega... Kręty pierwsze miejsce... Olek Ceberniak trzeci... ja piąte... Antek Tuleja dziewiąte i Chrobak dziesiąte. Pieciu nasyeh w pierwszej dziesiątce... Lyszczarz cieszy się, jakby mu kto.

Ktoś położył rękę na jego rozpalonym czole.

— Jedrus... — usłyszał łagodne słowa Lyszczarza.

— Jedrus, jak się czujesz?

— Już dobrze, panie Andrzeju... Już lepiej...



— Dlaczego poszedł dzisiaj na start?
— No bo przecie zespół... o zespół chodziło...
— Zespół dzisiaj dobrze się spisał... szkoda tylko, że ciebie nie było.

Zespół spisał się nadszpedzanie dobrze. Lyszczarz miał powód być dumny ze swoich chłopców. Nie tylko wygrali bieg na 8 kilometrów, ale również zwyciężyli w skokach i w kombinacji norweskiej. W skokach pierwsze miejsce znowu zajął Kręty, drugi był Urban, piąty Józek Suseł, a dziewiąty Antek Tuleja. W biegu złożonym bezapelacyjnie wygrał Kręty, a trzecie miejsce zajął Tuleja.

— No, teraz jestem spokojny — powiedział po zawodach Lyszczarz do Okręglaka. — Teraz wiem, że moja praca nie poszła na marne. Udowodniłem wszystkim sceptykom, że narciarze rodzą się nie tylko w Zakopanem.

— I nasz zespół wygrał w punktacji drużynowej, mimo, że nie startowaliśmy w konkurencjach alpejskich... — cieszył się szczerze Okręglak.

— A widziałeś jak biegnie Broncia Orawiec... Z niej będzie wkrótce najlepsza biegaczka w Polsce. Cierpieliśmy na brak zawodniczek do biegów płaskich, a tu nagle okazuje się, że w podhalańskich wsiach są niewy-

czepane rezerwy. Żeby tylko instruktorzy i trenerzy chcieli się ruszyć z Zakopanego, Wisły i ze Szczyrku, żeby zainteresowali się wsią.

— Pamiętaj że naszą pierwszą rozmowę w szpitalu? Wtedy właśnie zrodził się ten pomysł... Całe szczęście, żeśmy połamali nogi — śmiał się Okręglak. — Inaczej nigdy byśmy się nie spotkali.

Lyszczarz dawno już nie był tak ożywiony, jak w dniu rozdania nagród. Zdawało mu się, że to on zbiera dyplomy i żetony, że to temu ścisła dłoń prezes powiatowego zarządu Samopomocy Chłopskiej, że na niego skierowane są oczy zebranej publiczności. Zresztą nie zapomniał i o nim. Koledry, działacze sportowi, znajomi podchodzili stale do niego i gratulowali mu sukcesów.

— Wie pan, panie Jedrku — rzekł do niego inspektor Turzycki z GKKF, nie spodziewałem się, żeby w ciągu jednego roku pracy można osiągnąć takie rezultaty, jak pan w Łopusznej. Zresztą nie dziwię się. Czytałem pański podręcznik o skokach. Widać, że to solidna robota. Przygotowujemy go do druku. Tyle w nim materiału, że trudno w to uwierzyć...

— Skakało się przez kilka dobrych lat... Skakało — żartował Lyszczarz.

— Podszedł do niego Obrębowicz. Zdawało się, że za chwilę rozpłynie się z czułości.

— Panie Jedrusiu! Panie Jedrusiu, niechże pana uścśnie. Taka niespodzianka! Taka niespodzianka! Wiedzieliśmy, że pan jest dobrym skoczkiem, ale nikt nawet nie przypuszczał, że pan potrafi robić cuda... bo to na prawdę cuda... ci pańscy chłopcy będą za rok mistrzami Polski.

— Nie przesadzajmy, nie przesadzajmy... — przerwał mu dość chłodno Lyszczarz.

(Dalszy ciąg nastąpi)